



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

NIEDZIELA 14 GRUDNIA 1947 ROKU

NR. 342 (907)

Witamy XXVII Kongres PPS

Dzisiaj we Wrocławiu zbiera się XXVII Kongres PPS. Zainteresowanie Kongresem wychodzi poza ramy organizacji PPS. Znajduje się on i w kręgu zainteresowań Polskiej Partii Robotniczej i jej członków oraz szerszego ogółu.

Jest to zrozumiałe. PPS jest partią współrządzającą naszym państwem i razem z PPR oraz pozostałymi stronnictwami demokratycznymi ponosi ciężar odpowiedzialności za losy naszego państwa. Na współpracy PPS i PPR opiera się gmach Polski Ludowej. Od tego jakie drogi wytyczy XXVII Kongres szeregom zorganizowanym w Polskiej Partii Socjalistycznej zależy wiele: szybszy i łatwiejszy, czy też powolniejszy i trudniejszy rozwój naszego państwa, zależy czy pochód mas ludowych Polski do socjalizmu trwać będzie krócej czy dłużej.

W drukowanym sprawozdaniu na Zjazd sekretarz generalny CKW PPS tow. Józef Cyrankiewicz daje odpowiedź jaka jest pozycja i do czego zmierza PPS. Zwracając się do towarzyszy z Polskiej Partii Robotniczej tow. Cyrankiewicz pisze:

„I my... rozumieliśmy, że bez jednolitego frontu, bez harmonijnego wkładu obu partii możemy zaprzepścić historyczną szansę realizacji ustroju sprawiedliwości społecznej, jaka stała przed masami robotniczymi Polski. Zawierając umowę o współpracy i jednolitego działania pamiętaliśmy o wszystkim, co składa się na krwawe i tragiczne doświadczenie polskiej klasy robotniczej, co składa się na doświadczenie naszego narodu”.

Tow. Cyrankiewicz słusznie wskazuje dalej, że PPS kroczyła w miarę jak coraz konsekwentniej i śmiałej kroczyła drogą jednolitego frontu, w miarę jak w łonie jej

„coraz bardziej dojrzało zrozumienie podstawowej zasady, że PPS tylko jako partia jednolitego frontu może odegrać swoją historyczną rolę zarówno wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej”.

Można nie wątpić, że im głębsze będzie w szeregach PPS zrozumienie i świadomość tych prawd, im głębiej zapadną one w serca członków: bratniej PPS — tym pełniej spełni ona swoją rolę.

Prawdy te dadzą się streścić w hasło: **jedność działania PPS i PPR, zblizenie**

ideologiczne obu partii robotniczych, w perspektywie prowadzące do pełnej jedności klasy robotniczej — oto droga, która prowadzi do zwycięstwa, do socjalizmu. Zrozumienie i świadomość tych prawd nie przychodzi bez walki. Pisze przeciw sekretarz CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik z taką goryczą na łamach „Robotnika”:

„W dziejach Polskiej Partii Socjalistycznej były również chwile porażek i klęsk, były okresy błędów i zdrad. Działali ludzie, którzy zadawali Partii ciosy w plecy w najbardziej decydującej chwili, paraliżując jej poczynania”.

Tow. Ćwik przypomina zgubny dla PPS okres, kiedy Piłsudski jechał „czerwonym tramwajem”, pragnąc wykorzystać ruch klasy robotniczej dla swoich celów, dla celów klas kapitalistów i obszarników, przypomina nie mniej zgubny okres,

„kiedy przed wrześniem 1939 roku przywódcy prawicy socjalistycznej — Pużak, Kwapiński, Zaremba, Pragier, Arciszewski usiłowali nie dopuścić do

powstania szerokiego frontu demokratycznego przeciw dyktaturze sanacji” i inny równie niebezpieczny dla PPS okres „kiedy Pużak, Zaremba i inni po klęsce wrześniowej przekreślili starą nazwę Polskiej Partii Socjalistycznej, rozwiązali ją i powołali nową organizację WRN, związaną z sanacyjną organizacją wojskową i wywiadowczą”.

Nie łatwa była walka prawdziwych jednolitego frontu, ludzi takiego formatu, jak Barlicki i Dubois, przeciw kłecze Pużaka, Zaremby, Kwapińskiego i S-ki.

Nie łatwa była walka towarzyszy Barlickiego i Dubois, ale idea ich, idea jednolitego frontu zwyciężyła w odrodzonej PPS.

I dzisiaj jeszcze trwa ta walka jednolitego frontu PPS-owców przeciw zaufanym i totumfackim Zaremby, Pużaka i Kwapińskiego, którzy, jak o tym świadczy proces Obarskiego, na ich zlecenie usiłują kontynuować swoją prowokacyjną, rozbijającą, zdradziecką robotę. Bez

powodzenia, oczywiście, bo mają przeciw sobie całą niemal odrodzoną jednolitego frontową PPS.

Nie wątpimy, że XXVII Kongres PPS przyczyni się do całkowitego rozgromienia wszystkich elementów rozbijających i rozkładowych i — jak pisze w cytowanym już sprawozdaniu tow. Józef Cyrankiewicz — wnieście w życie PPS

„wzmocnienie tych wszystkich dążeń programowych, jednolitego frontowych zadań politycznych, przywiązania do sztandarów partyjnych, jako warunku wypełnienia historycznych obowiązków, które przed klasą robotniczą stawia konieczność zwycięskiego przeprowadzenia walki o pokój i sprawiedliwość społeczną, o ugruntowanie niepodległości i zwycięstwa socjalizmu.

W tym przekonaniu zasyłamy XXVII Kongresowi bratniej Polskiej Partii Socjalistycznej serdeczne życzenia najwocześniejszych obrad.

EDWARD UZDAŃSKI

ZSRR domaga się

Spląty odszkodowań wojennych

Mołotow wzywa mocarstwa zachodnie do wypełnienia powziętych zobowiązań

LONDYN 12.12 (PAP) — Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Czterech Mocarstw rozpoczęło od dyskusji nad końcowym paragrafem dokumentu brytyjskiego, dotyczącym przyszłego ustroju gospodarczego Niemiec. Wskutek rozbieżności poglądów, ministrowie nie osiągnęli porozumienia i problem ten pozostał nadal otwartym. W czasie dyskusji ministrowie anglosascy odmówili udzielenia in-

formacji związanych z przejęciem w okupowanych strefach fabryk i przedsiębiorstw niemieckich przez kapitały anglosaskie.

Z kolei ministrowie przeszli do propozycji radzieckich, wypowiadających się za omówieniem zagadnień: niemieckiego rządu centralnego, międzynarodowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry i unieważnieniem anglo-amerykańskiego porozumienia w sprawie scalenia okupo-

Przyjęcie u min. Marshalla na cześć delegacji radzieckiej

LONDYN (PAP). Minister Marshall, wydał przyjęcie na cześć min. Mołotowa w siedzibie amerykańskiego ambasadora w Wielkiej Brytanii — Douglasa. W przyjęciu wzięli udział minister Mołotow, wiceminister Wyszyński, ambasador radziecki w Wielkiej Brytanii — Zarubin, oraz członkowie delegacji amerykań-

skiej na konferencji londyńskiej, wśród których był obecny również ambasador USA w Moskwie — Biddel-Smith.

LONDYN (PAP). Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw postanowili przerwać na sobotę obrady, tak, że następne posiedzenie nastąpi w poniedziałek.



Prezydent Bol. Bierut w Łodzi wśród chorych dzieci robotniczych i chłopskich

Walka z gruźlicą zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży żywo interesuje Obywatela Prezydenta. Pragnie on nadać akcji przeciwgruźliczej jak największy rozmach, uważając, że wkład pieniężny, jaki czyni w tym zakresie Skarb Państwa, sumy, jakie łożą samorządy i społeczeństwo, zwrócić się stokrotnie, jeśli wychowamy zdrowe młode pokolenie, jeśli wyrwiemy straszliwej chorobie setki tysięcy młodych istnień zagrożonych.

Akcja samorządu łódzkiego w zakresie walki z gruźlicą wśród dzieci i młodzieży żywo zainteresowała Prezydenta. Tym też się tłumaczy niespodziewane pojawienie się Głowy naszego państwa w przeciwgruźliczym sanatorium i prewentorium miejskim w Łagiewnikach, gdzie w dawnym pałacu barona Heinza, na terenach pięknych łagiewnickich włości, niegdyś do tegoż barona należących, przebywają obecnie dzieci i młodzież robotnicza i wiejska zagrożona gruźlicą.

Prezydent Bierut w towarzystwie Ministra Zdrowia ob. Michejdy oraz Wiceministra Zdrowia tow. Stachelskiego, min. tow.

Mijała zwiędził wszystkie pawilony i urządzenia sanatorium i prewentorium Łagiewnickiego. W rozmowie z kierowniczką tego ośrodka zdrowia dr. Anną Margulies szczegółowo interesował się potrzebami tej instytucji, stanem dzieci, kalorycznością pokarmów, obiecując swą pomoc.

Kilka godzin spędził Prezydent na rozmowach z dziećmi i młodzieżą. Rozmowy były tak bezpośrednie, że wiele dzieci zaczęło zwierzać się przed Prezydentem ze swoich spraw, kłopotów, zamiarów i zainteresowań. Gdy fotoreporterzy wszechobylskiej Kroniki Filmowej, chociaż ze spóźnieniem zjawili się w Łagiewnikach, aby złapać na „gorąco” ob. Prezydenta wśród dzieci, rezolutny mały Henio zażądał, żeby jeszcze raz puścili w ruch aparat, „bo to takie ciekawe”. W pięknej nowej, pachnącej jeszcze farbą leżalni mały Stas, a zanim inni postawili Prezydenta wobec ultimatum: lubią cukierki, bardzo lubią, a nie zawsze je otrzymują.

Prezydent nie przyjechał zresztą do Łagiewnik z pustymi rękoma. Dwa auta, które towarzyszyły Prezydentowi, zawie-

rały dla dzieci wiele niespodzianek. Piękną biblioteczkę, oraz wiele, wiele cukierków, słodyczy i upominków gwiazdkowych.

Wreszcie Prezydent żegna się z dziećmi i personelem. Dzieci otaczają go szerokim kołem, serdecznie dziękując za wizytę i dary. Kierowniczką dr. Margulies jeszcze raz przypomina o potrzebach sanatorium. Odprowadzany przez Prezydenta m. Łodzi łow. Stawińskiego, wiceprezesa Miejskiej Rady Narodowej — tow. Ekielskiego, przedstawicieli partii politycznych i władz Prezydent Bierut siada do samochodu.

Zainteresowanie Głowy Państwa ob. B. Bieruta dla sprawy walki z gruźlicą może służyć przykładem i wzorem dla wielu innych, dla całego społeczeństwa. Akcja Tygodnia Przeciwgruźliczego powinna wyka-

wanych stref niemieckich. Wobec sprzeciwu zachodnich mocarstw postawienia tych problemów na porządek dzienny, ministrowie przeszli do dyskusji nad zagadnieniem niemieckich odszkodowań wojennych.

Zabierając w tej sprawie jako pierwszy głos minister Mołotow wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił politykę mocarstw zachodnich, dotyczącą odszkodowań.

Minister radziecki zaznaczył na wstępie, że jak wynika z wystąpienia ministra Marshalla w dniu 10 grudnia, Stany Zjednoczone wypowiadają się za natychmiastowym przerwaniem dostaw reparacyjnych z Niemiec dla Związku Radzieckiego, Stanowisko USA poparli ministrowie brytyjski i francuski. W ten sposób, trzy delegacje zachodnich mocarstw wystąpiły we wspólnym froncie przeciwko dostawom z tytułu odszkodowań dla Związku Radzieckiego.

Jednakże — jak zaznaczył minister radziecki — wszystkie te oświadczenia są jaskrawo sprzeczne z tym, co rządy Wielkiej Brytanii, Francji i USA obiecywały w okresie wojny ZSRR i innym państwom sojuszniczym z tytułu wypłaty niemieckich odszkodowań wojennych.

Stojąc na stanowisku umów w Jałcie i Poczdamie — powiedział minister Mołotow — muszę oświadczyć w tym miejscu, że ZWIĄZEK RADZIECKI NIE PROSI, LECZ ŻĄDA ABY KWESTIA ODSZKODOWAŃ WOJENNYCH ZOSTAŁA WRESZCIE PRZYJĘTA ORAZ ABY

(Ciąg dalszy na str. 265)

ZSRR żąda spłaty odszkodowań wojennych

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

BY SPEŁATA REPARACJI ZOSTAŁA FAKTYCZNIE DOKONANA, A NIE TYLKO NA PAPIERZE.

Rząd amerykański, występując przeciwko wypłacaniu odszkodowań Zw. Radzieckiemu nie ma do tego żadnych podstaw.

Podczas, gdy bezpośrednio STRATY PONIESIONE PRZEZ ZSRR jedynie na swoim terytorium w wyniku napaści hitlerowskiej, OBLICZONO NA SUMĘ 123 MILIARDÓW DOLARÓW, STANY ZJEDNOCZONE NIE TYLKO NIE PONIOSŁY STRAT, LECZ JESZCZE WZBÓGACIŁY SIĘ W CIĄGU WOJNY. Opublikowane dane świadczą o tym, że dochody kapitalistów amerykańskich w czasie wojny doszły niebywałych rozmiarów. Rząd USA proponuje przerwanie dostaw reparacyjnych z bieżącej produkcji, nie wspominając jednak o tym, jak wygląda sprawa odszkodowań w formie technicznych urządzeń zakładów przemysłowych.

Milczenie na ten temat — stwierdził dalej minister Molotow — nie jest przypadkowe. Wystarczy przypomnieć, że zgodnie z układem poczdamskim — 20 państw sojuszników miało otrzymać odszkodowania w formie urządzeń technicznych w przemyśle zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Ale od zakończenia wojny do 1 listopada 1947 r. 20 tych państw, łącznie ze Zw. Radzieckim, otrzymało urządzenia techniczne zaledwie na ogólną sumę 33 milionów dolarów, co faktycznie sprowadza do zera problem odszkodowań zachodnich stref niemieckich.

„Dopóki państwa sojusznicze — mówił minister radziecki — potrzebne były mocarstwom zachodnim w wojnie przeciwko wspólnemu wrogowi, dopóty liczone się z nimi, składano obietnice i podpisywano zobowiązania. Działo się to jednak w czasie wojny.

Z chwilą kiedy przyszło do organizowania pokoju niewiele pozostało z tych zobowiązań. Nie jest zgodne z zasadami pokoju demokratycznego, który w odróżnieniu od pokoju imperialistycznego nie może się pogodzić z zaprzeczeniem praw i interesów innych narodów oraz z naruszeniem własnych powziętych zobowiązań”.

W dalszym ciągu swego przemówienia, minister Molotow omówił różnice, jakie występują w gospodarce władz radzieckich i administracji mocarstw zachodnich w poszczególnych strefach okupacyjnych.

Z zachodnich stref nie napływają żadne dostawy z tytułu odszkodowań a mimo to produkcja przemysłowa w zjednoczonej strefie anglosaskiej osiągnęła zaledwie 35 proc. przed wojennego poziomu. Tymczasem w radzieckiej strefie okupacyjnej płyną bieżące dostawy reparacyjne, a jednocześnie poziom przemysłu w tej strefie doszedł już do 52 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym.

Dowodzi to, że mimo wyjątkowo ciężkich warunków, produkcja przemysłowa w radzieckiej strefie okupacyjnej jest już 1 i pół raza większa od poziomu w zachodnich terenach niemieckich.

W ten sposób widać, że dostawy z tytułu odszkodowań bynajmniej nie stoją na przeszkodzie rekonstrukcji przemysłu. Władze radzieckie w okupowanej strefie starają się na wszelki sposób dopomóc w odbudowie pokojowego przemysłu niemieckiego.

Innego rodzaju politykę prowadzi mocarstwa zachodnie w swoich strefach. Minister Molotow nakreślił w ogólnych zarysach propozycje radzieckie, dotyczące przyszłej polityki gospodarczej w Niemczech.

Polityka ta, winna dążyć do osiągnięcia 70

proc. produkcji przedwojennej.

10 proc. tej produkcji przeznaczony na bieżące odszkodowania dla krajów sojuszników.

W ten sposób pełne 60 proc. przedwojennego poziomu produkcyjnego pozostawiony na potrzeby samych Niemiec i na wywóz.

Ponieważ Niemcy spłaciłyby po pewnym czasie reparacje i mogłyby wówczas korzystać z całej produkcji dla siebie, twierdzenie jako by odszkodowania z bieżącej produkcji obniżyły poziom życia narodu niemieckiego — jest bezpodstawne.

Minister Molotow wypowiedział się za poparciem rozwoju produkcji niemieckiej pod kontrolą czterech mocarstw, podkreślając, że wówczas łatwy będzie problem wydzielenia pewnej części tej produkcji na odszkodowania.

Minister Molotow zwrócił uwagę, że po 2 i pół roku wiele niemieckich zakładów przemysłowych jest nieczynnych, a poparcie otrzymują jedynie ci, którzy mają stosunki u władz okupacyjnych w zachodnich strefach.

Przechodząc do omówienia penetracji kapitału anglo-amerykańskiego na terenie Niemiec zachodnich, który dąży do podporządkowania sobie całego życia gospodarczego tych obszarów i pod postacią „taniego” eksportu ciągnie olbrzymie zyski, min. Molotow stwierdził:

„Bankierzy i przemysłowcy państw zachodnich, wykorzystując trudną sytuację przemysłu niemieckiego, skupują obecnie po niskiej cenie przedsiębiorstwa i całe koncerny. Kapitał amerykański i brytyjski gospodaruje już bez żadnych ograniczeń i nie podlega żadnej kontroli w różnych gałęziach przemysłu niemieckiego, m. in. w przemyśle węglowym, hutniczym i chemicznym, ciągnąc z tego olbrzymie zyski.

Zadłużenie Niemiec w USA i w Wielkiej

Brytanii wzrasta coraz bardziej i sięga już obecnie sumy 700 milionów dolarów rocznie.

Plan amerykański przewiduje udzielenie Niemcom dalszej pomocy finansowej” w wysokości 1.150 milionów dolarów, przy czym nikt się ich nie pyta, czy chcą tych kredytów na podobnych warunkach.

Celowe hamowanie rozwoju przemysłu niemieckiego przez kapitał anglo-amerykański uniemożliwia jednocześnie Niemcom spłatę ich długów. Te zobowiązania Niemiec, które w strefach zachodnich dosięgną sumy kilku miliardów dolarów, bardziej obciążają Niemcy, niż jakiegokolwiek odszkodowania.

Zadanie mocarstw zachodnich — ciągnie dalej min. Molotow — aby Niemcy spłacali te zobowiązania jeszcze przed reparacjami, stawia pod znakiem zapytania możliwość uszczerbienia przez Niemcy odszkodowań. Pomoc finansowa państw zachodnich, zwłaszcza Ameryki, powodując wzrost zadłużenia stref zachodnich i uzależniając je całkowicie od gospodarki, stanowi niebezpieczną przeszkodę dla odbudowy ekonomicznej i politycznej niezależności Niemiec. Niektóre mocarstwa chcą wykorzystać Niemcy dla swych własnych celów. Już obecnie istnieją pewne plany, zmierzające do wykorzystania Niemiec zachodnich jako bazy dla presji politycznej na razie w samych Niemczech, a później jako bazy strategicznej przeciwko demokratycznym krajom Europy. Plany te jednak zbudowane są na piasku.

Min. Molotow stwierdza, że problem niemiecki można rozstrzygnąć jedynie przez utrzymanie gospodarczej i politycznej jedności Niemiec. W tym celu — zdaniem mówcy — należy niezwłocznie utworzyć centralne niemieckie departamenty gospodarcze, jako załączek rządu ogólnoniemieckiego. Należy na-

tychmiast przystąpić do utworzenia niemieckiej rady konsultacyjnej, złożonej z przedstawicieli wszystkich demokratycznych partii politycznych, wolnych związków zawodowych i innych wielkich organizacji antynazistowskich.

Tak rada jak i departamenty centralne mogłyby się wypowiedzieć na temat potrzeby takiej czy innej pomocy gospodarczej dla Niemiec, mogłyby decydować czy warunki kredytów zagranicznych są do przyjęcia i wreszcie mogłyby zabierać głos również w innych sprawach gospodarczych. W tym wypadku zagwarantowane byłoby także wypełnienie we właściwym czasie przez Niemcy zobowiązań z tytułu reparacji.

Delegacja radziecka — podkreślił na zakończenie min. Molotow — nalega na natychmiastowe rozstrzygnięcie problemu odszkodowań, zgodnie z uchwałami jaltańskimi i poczdamskimi.

Po przemówieniu ministra Molotowa zabrali głos szefowie delegacji pozostałych mocarstw. Polemizując z ministrem radzieckim Marshall stwierdził, że obecne gospodarstwo scalenia stref angielskiej i amerykańskiej ma jedynie tymczasowy charakter. Minister zaznaczył, że rządy anglosaskie gotowe są rozszerzyć fuzję na inne strefy. Podczas gdy minister Bevin poparł stanowisko amerykańskie, minister Bidault zakomunikował, że nie ma planu scalenia francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech z anglosaskimi.

Postanowiono, że sprawa kontroli w Zagłębiu Ruhry oraz utworzenia centralnych niemieckich departamentów administracyjnych, będzie rozpatrzona na następnych posiedzeniach.

Na tym piątkowe obrady ministrów zostały zamknięte.

Lud francuski zbiera siły do dalszej walki z rządem terroru i głodu

PARYŻ PAP. — Pod przewodnictwem Maurice Thoreza odbyło się posiedzenie biura politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Przesyłając braterskie pozdrowienia milionom robotników i robotnic, których rząd

zmusił do strajku w obronie ich słusznych żądań, biuro polityczne w powziętej rezolucji stwierdza: „przed zdecydowaną akcją mas pracujących rząd zmuszony był w dniu 8-go grudnia pójść na ustępstwa, które odrzucił w dniu 30 listopada. Jednakże rząd odmawia za-

gwarantowania zdolności nabywczej plac i już zawiadania o nowej podwyżce cen.

Biuro polityczne, wyrażając uczucia przyłączającej większości pracujących z oburzeniem protestuje przeciwko haniebnym represjom, które stosowane wobec strajkujących robotników.

Biuro polityczne składa hołd pamięci bojowników, poległych w walce o prawa robotnicze. Miliony robotników francuskich niewątpliwie pomśczą ich śmierć, zwiertając jeszcze bardziej swą szereg i przygotowując się do obrony praw swoich i swych braci do kęsa chleba przeciwko rządowi, który skazuje ich na głód, przeciwko rządowi, którego polityka sprzeczna jest z interesami naszego narodu i interesami samej Francji.

Wrocław przed Kongresem P.P.S.

WROCLAW PAP. Ostatnie przygotowania do Kongresu PPS zostały już zakończone. Wrocław udekorowany zielenią girland i czerwień robotniczych sztafardów wita delegatów zjeżdżających ze wszystkich stron kraju do stolicy Dolnego Śląska.

Fronton Teatru Państwowego, gdzie odbędzie się część oficjalna Kongresu — ozdobiony olbrzymim napisem: „PPS buduje pokój”. W całym mieście zorganizowano punkty informacyjne, które kierują przybyłych na wyznaczone kwatery. Przybyło już ponad osiemset delegatów. W Wojewódzkim Komitecie PPS trwa gorączkowy ruch. Oczekuje się przyjazdu delegacji zagranicznych.

Do chwili obecnej czterdzieści cztery osoby z zagranicy zgłosiły swój przyjazd w charakterze gości na Kongres. W niedzielę na Kongres przybędzie poza tym szereg dyplomatów

akredytowanych w Polsce.

Polska Partia Socjalistyczna z Francji przysłała na Kongres pięć-osobową ekipę, będącą również reprezentacją na obradach socjalistów polscy z Zaolzia.

Przedstawiciele prasy krajowej są już w komplecie na miejscu.

Grób wielkiego socjalisty Lassala, zniszczony przez faszystów hitlerowskich został do prowadzony do porządku. Zamiast zerwanej przez hitlerowców płyty położono piękną marmurową tablicę z napisem: „Ferdynand Lassal, ur. 2. 4. 1825 r. — zm. 31. 8. 1864 r. wielkiemu socjalistom — PPS w dniu swego 27 kongresu”.

W czwartym dniu kongresu socjaliści polscy i innych państw uczczą pamięć jednego z pierwszych twórców socjalizmu Ferdynanda Lassala odsłonięciem tej właśnie tablicy pamiątkowej i złożeniem wieńców na grobie.

Sukces robotników Rzymu

RZYM PAP. — Strajk generalny w Rzymie został odwołany po przyznaniu przez rząd strajkującym następujących korzyści:

Wprowadzenie w życie planu robót publicznych na sumę 6 miliardów lirów i przygotowanie następnego planu również na sumę 6 miliardów oraz wypłacenie bezrobotnym specjalnego zasiłku na święta Bożego Narodzenia. Robotnicy, aresztowani w czasie strajku, zostaną zwolnieni.

Dnia 12.12. 47 r. zmarł

Tow. Hajdrowski Józef

lat 53, członek PPR, były członek KPP

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 15. 12. 47 r. o godz. 14-tej z domu przy ul. Pomorskiej 73.

Koło PPR Warsztatów szewsko-krawieckich przy WKMO w Łodzi

Dnia 12.12. 47 r. zmarł nasz współpracownik

Tow. HAJDROWSKI JOZEF

lat 53

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 14-ej z domu przy ul. Pomorskiej 73, na które wzywamy wszystkich pracowników.

Pracownicy warsztatów szewsko-krawieckich przy WKMO w Łodzi



Przy stole między zebranymi wywiązała się żywa i wesoła rozmowa. Tak się złożyło, że Leontiew znalazł się przy Pietrowie, który bardzo mu się spodobał, gdyż inżynier interesował się oddawna przemysłem włókienniczym Iwanowskiego Obwodu, z którego przybyła delegacja. Pietrow opowiadał o nowych fabrykach, powstałych przed wojną, mimo chodem nadmieniał o radzieckich warsztatach krawieckich, które wykazały wysoką klasę produkcyjną i, odpowiadając na dalsze

pytania Leontiewa zaznaczył, że nie posiadając technicznego wykształcenia, nie może niestety, udzielić w tej sprawie bardziej dokładnych informacji. Jest tylko działaczem społecznym i interesuje się tym zagadnieniem tylko ogólnie.

— Okolice nasze należą do bogatych i bardzo urodzajnych — powiedział. — Produkuje się wyroby bawełniane z miejscowego surowca; len mamy własny. Zrozumiałe, że obecnie produkcja nastawiona jest na potrzeby wojska, przed tem

zwracaliśmy specjalną uwagę na dobór kolorów, artystyczne wzory materiałów. Nasze wyroby są bardzo chętnie kupowane zagranicą. Na wschodzie nasze perkaliki miały ogromne wzięcie i z powodzeniem konkurowały z wyrobami japońskimi i zachodnio-europejskimi. Ech... gdy by nie ta wojna... — i stary działacz machnął ręką. — Ale to nic, towarzyszu kochańcy, pobiliśmy Niemców i swoje jeszcze z nadwyżką odrobimy.

Pietrow chętnie opowiadał o różnych szczegółach z życia Iwanowskiego Okręgu, do którego, jak mówił, miał wiele przywiązania. Dziewczeta również brały udział w rozmowie — mile szczebiocząc z oficerami i żołnierzami. Agronom usadowił się w końcu; był milczący, zamysłony, palił papierosy. Starszy pan, robotniczy — Iwan Jegorowicz, ze starczą drobiazgowością zbierał ze stołu okruchy herbatników, pilnie przysłuchując się toczącym się naokoło rozmowom. Od czasu do czasu cedził przez zęby: „Zuchy ci chłopcy, jak Boga kocham, zuchy...”

Pułkownik Swirydow bystrym spojrzeniem gospodarza obserwował zebranych, zwracając uwagę, aby goście byli dobrze

traktowani, należycie się najedli i żeby się nie nudzili.

Zainteresował się specjalnie agronomem który nie brał udziału w rozmowie. Skie rował się do niego z kłipskiem, lecz został uprzedzony przez kapitana Bachnietiewa. Ten milczący, nieco błąd officer, ubrany dziś w zwyczajny mundur wojskowy, bez żadnych dystynkcji, chętnie rozmawiał ze wszystkimi gośćmi, czesto walał winem i widać było, że nie mniej niż pułkownikowi zależało mu na dobrym samopoczuciu członków delegacji.

— Jak widzę, nie czujecie się towarzyszu, dobrze i wesoło, — zwrócił się do agronoma, przyjaźnie uśmiechając się do niego. — Może chcecie odpocząć?

— Dziękuję, odpocznie razem ze wszystkimi. — odpowiedział agronom. — Jeżeli chodzi o ścisłość, to proszę być pewnym, że wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni z przyjęcia. Jest tu tak przyjemnie i ciekawie.

— Ciekawie? — powtórzył Bachnietiew. — Jesteście chyba pierwszy raz na froncie?

— Tak — brzmiała odpowiedź. — Po raz pierwszy. (D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Głowa Państwa na czele Akcji Przeciwgruźliczej



Mimo licznych zajęć ob. Prezydent R.P. znajduje czas na wzięcie b. czynnego udziału w akcji przeciwgruźliczej. Dzień wczorajszy ob. Bierut poświęcił na inspekcję ośrodków przeciwgruźliczych dla dzieci robotniczej Łodzi.

Uroczystości w Oficerskiej Szkole Pol.-Wych. w Łodzi



W dniu dzisiejszym odbędzie się w Oficerskiej Szkole Pol. Wych. W. P. uroczysta promocja podchorążych, połączona z przyjęciem i wręczeniem sztandaru klubowi sportowemu Szkoły. Uroczystości zaszczytnie Naczelny Dowódca two W.P., a łódzki świat pracy, weźmie w nich udział za pośrednictwem związkowych poczty sztandarowych.

Nie damy Ziemi, skąd nasz ród...



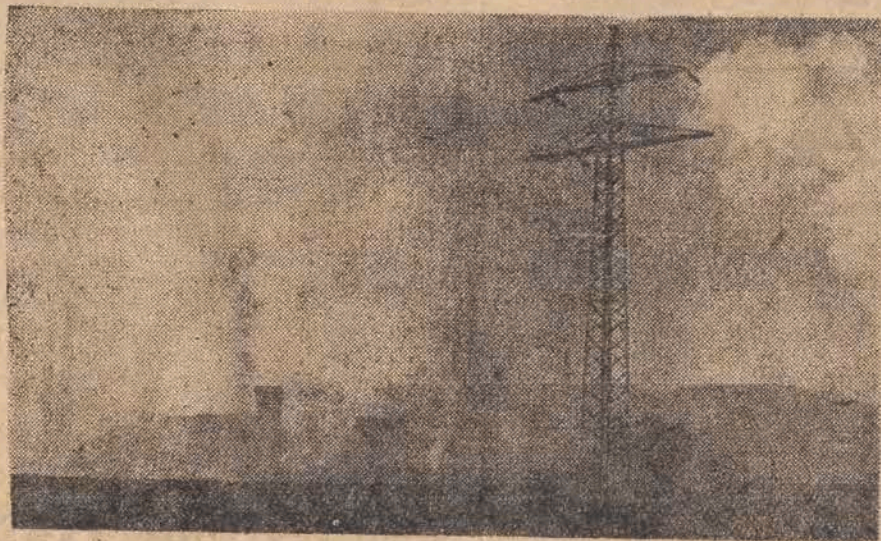
W dniach 6 — 8 XII. b.r. obradował w Poznaniu I Ogólnopolski Zjazd Polskiego Związku Zachodniego, który jako główny cel i zadanie stawia sobie mobilizowanie wszystkich sił narodu polskiego do odbudowy i utrwalenia polskości na Ziemiach Odzyskanych. Na zdjęciu — fragment obrad: przemówienie wicemarszałka Sejmu, Barcikowskiego.

Razem, młodzi przyjaciele!



„ZWM-owiec łączy się z młodzieżą całego świata”, przeto na Zjazd Z.W.M-u (6—8 XII. 1947 r.) przybyły delegacje młodzieżowe z innych krajów, a mianowicie z Chin, Francji, Jugosławii i Z.S.R.R. Na zdjęciu goście zagraniczni składają wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Płynie prąd ze Śląska



Śląsk jest nie tylko hojnym dostawcą „czarnych diamentów”, ale również i „białego węgla” — energii elektrycznej. Energia ta ma przypłynąć w najbliższym czasie do Łodzi. Przyda nam się bardzo.

Rzym walczy z reżymem de Gasperiego



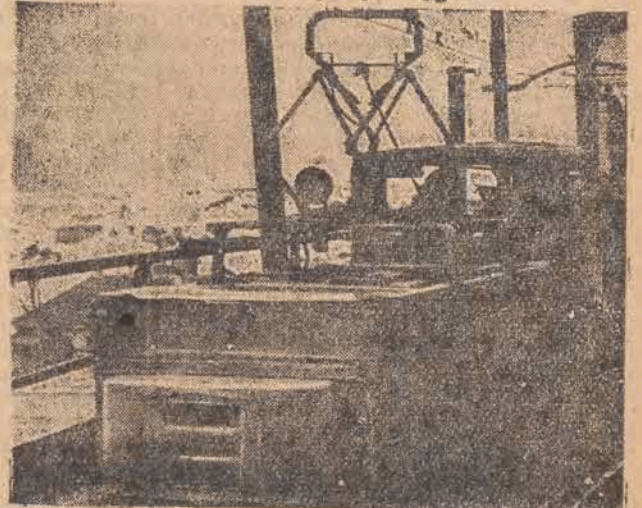
Reżym de Gasperiego daje się we znaki włoskiej ludności pracującej. Na znak niezadowolenia z rządów „qualunquisto-demokratycznych” w Rzymie wybuchł strajk powszechny.

Przejdziem Wisłę...



Nie będzie to żadna sztuka, ponieważ na Wisłę stawia się szereg mostów. Łagodna zima sprawia, że odbudowa ich odbywa się bez przeszkód i przerw w pracy.

Kopalnie Dolnego Śląska dostarczają coraz więcej węgla



Alfred Krupp
niby
przed sądem!

←
ale Bewin
i Marszall
bronią jego
wojennych
fabryk!



Zdjęcie nasze przedstawia pierwszych zmobilizowanych na podstawie francuskiej ustawy antystrajkowej. Mobilizacja ta nie nie pomogła rządowi Schumana: „bitwa o strajk” zakończyła się zwycięstwem francuskiej klasy pracującej.

LITERATURA i ŻYCIE

Paweł Hertz



PAWLE ELUARD



Paweł Eluard

Przed kilku dniami przybył do nas z wizytą świetny poeta francuski, Paweł Eluard. Jego przyjazd zbiega się z potężną i masową akcją Francuzów, którzy nie chcą pozwolić na wciągnięcie swojej ojczyzny w skomplikowane matactwa cudzoziemskiego imperializmu. Wśród setek tysięcy Francuzów, wiernych najpiękniejszemu tradycjom wolnościowemu swojego kraju są nie tylko robotnicy. Strajk stał się bronią nie tylko metalowca i kolejarza, ale i tych wszystkich we Francji, którzy wiedzą, że dalszy swobodny rozwój życia narodowego jest możliwy jedynie wtedy, gdy władza w kraju przestanie służyć interesom nielicznej w stosunku do całego narodu grupy społecznej. To też w strajkach francuskich biorą udział inżynierowie, profesoria wyższych zakładów naukowych, przedstawiciele świata nauki i sztuki, wśród których nazwisko Pawła Eluarda jest jednym z pierwszych.

Paweł Eluard urodził się w okolicach Paryża w roku 1895. W roku 1914 został zmobilizowany. Jego pierwsze utwory poetyckie ukazują się w latach 1917 i 1918. Dwa tomy wydanych wówczas wierszy zaświadczyły o narodzinach nowego, wybitnego talentu poetyckiego, w które Francja, zwłaszcza w owym okresie, była bardzo zasobna.

Po wojnie Eluard bierze czynny i bezpośredni udział w literackim życiu Paryża. Wiąże się z grupą pisarzy młodych, którzy dziś, podobnie jak i on, są najwybitniejszymi pisarzami Francji. Ówczesny ruch literacki młodej grupy zerwał zasadniczo z tradycją symbolizmu, odświeżył język poetycki, wprowadził do skostniałego słownika wierszy słowa nowe, oznaczające przedmioty konkretne, rozbił zastępną formę wiersza klasycznego, oswoił zdanie — słowem, był to ruch niewątpliwie postępowy, tym bardziej, gdy poczynimy rozpatrywać go na tle sytuacji politycznej i społecznej ówczesnej Francji, kiedy to społeczeństwo mieszczańskie pod wpływem wojny i związanego z nią ustawicznego demaskowania rzekomej stabilizacji ustroju kapitalistycznego właśnie w sztuce, w deformacji zdań, strof i obrazów najdoskonalej odmawiało zaufania stworzonemu przez siebie porządkowi.

Eluard wydaje kolejno tomy swoich wierszy, gdzie słowa mieszają się z rysunkami znakomitych malarzy, z którymi po-

eta był nie tylko w przyjaźni osobistej, ale i w sojuszu bojowym. Eluard bowiem, podobnie jak Aragon, Soupault, Breton i inni poeci, jak malarze — Ernst, Man, Ray, a zwłaszcza Picasso, należał do najzacieśniej- szych bojowników nowej sztuki, która całkowicie zasługuje na to miano, jakie nadają jej podręczniki literatury: na miano sztuki awangardowej.

W okresie, gdy sprzeczności systemu społecznego i trudności ekonomiczne po-

grzały Europę w coraz to szerzej roz- wierającej się przepaści, gdy imperialistycz- ne wojny, zabory, wewnętrzne strajki oraz wojny domowe stały się naturalnymi nie- małymi cechami historycznymi owych lat mię- dzy dwiema wojnami, pisarze krajów pro- dujących, a zwłaszcza pisarze francuscy musieli dokonać wyboru.

Należało się opowiedzieć albo za dotych- czasowym systemem, albo przeciw niemu. Awangarda francuska podzieliła się wów-

czas na dwie grupy — na tych, którzy an- gażowali się jako stronnicy zmiany do- tychczasowego porządku i na tych, którzy wypowiadali się przeciwko tej zmianie lub też udawali, że wybór taki przed nimi nie stoi.

Eluard, podobnie jak i Aragon, już przed wojną związał się z lewicą francuską. Gdy przyszła wojna 1939 roku, a potem okupacja Francji, Eluard wraz z większo- ścią pisarzy francuskich przyłączył się bez wahania do Ruchu Oporu. Zwalczając Vichy, opiewał tych, którzy walczyli z okupantem — powstańców, „maquis”. Brał czynny udział w redagowaniu prasy i wydawnictw podziemnych. Oto poeta „awangardowy” stał się poetą — obywatелеm. Jeszcze przed wybuchem wojny 1939 — 1945 Elu- ard, wobec coraz to bardziej różniącego się życia politycznego Francji, opowiada się ostatecznie: wstępuje do Komunistycz- nej Partii Francji, w której szeregach, wśród miliona Francuzów, są wielcy malar- ze, jak Picasso, jak zmarły niedawno Mar- quet, Matisse, uczeni, jak Langevin, Joliot, pisarze — Jean Richard Bloch, Aragon.

Poezja Pawła Eluarda, której kilka przykładów zamieszczono w tej kolumnie, nie jest bynajmniej poezją łatwą. Prze- ciwnie — jest to poezja trudna, wymagają- ca dużego czytania i kultury. Jej treść jest powszechna, bo jest ludzka, związana z historią, jej forma odpowiada wysokiej technice poezji francuskiej i osobistym, awangardowym tradycjom autora. Jego wiersze, przeznaczone są dla każdego, kto je zechce czytać, bowiem Eluard — komu- nista wierzy, że i dzisiejsza walka francus- kiego ludu i jutrzejsze jego zwycięstwo są dzisiejszą walką i jutrzejszym zwycięstwem Eluarda — poety.

W twórczości francuskiego poety, któ- rego witaliśmy niedawno w Polsce, dosko- nale formuje się już nie tylko literacki, lecz historyczny kierunek całej współczes- nej literatury postępowej: humanizm zwią- zany ściśle z losem i walką szerokich mas ludowych.

Wizyta Pawła Eluarda w Polsce — to nie tylko grzechociowe odwiedzin, jak- kie składa literatura francuska literaturze polskiej. Porozumienia pisarzy ponad gło- wami ich narodów niewiele byłoby warte. Rozumieją to dobrze pisarze polscy, którzy złożyli na ręce Pawła Eluarda świadectwo solidarności z wyzwolenym ruchem Francji.

Paul Eluard

przekład Pawła Herta

Odwagi!

Paryż jest głodny Paryż marznie
Paryż już nie je na ulicy pieczonych kasz-
tanów

Paryż wkłada znoszoną odzież staruszek
Paryż śpi stojąc, dusząc się w metro.
Na biedaków spadło jeszcze więcej nie-
szczęść.

I mądrość i szaleństwo
Nieszczęśliwego Paryża
To czysty wiatr, to ogień,
To piękno, to dobro
Głodnych robotników.
Nie wołaj pomocy, Paryżu!
Ty żyjesz życiem niepodobnym do innych.
Za twą nagością
Wychudła i blada
Wszystko co ludzkie objawia się w twoich
oczach.

Paryżu, piękne moje miasto
Smukłe jak igła i mocne jak szpada,
Naiwne i mądre

nie zniesiesz niesprawiedliwości!
Ty oswoisz się, Paryżu.
Paryżu migoczący niby gwiazda,
Nasza nadzieja zawsze żywa.
Wyzwolisz się od znużenia i od błota
Bracia! odwagi!

My, co nie mamy helmów
ani butów, ani rękawic i nie jesteśmy do-
brze wychowani
Promień zapala się w naszych żyłach,
Wraca do nas nasze światło
Najlepsi z nas poległi za nas
Oto ich krew odnajduje nasze serca
Znów jest poranek, poranek Paryża
Ostrze wyzwolenia
Przestrzeń rodzącej się wiosny
Bezmyślna przemoc ma swoje dno
Ci niewolnicy, nasi wrogowie,
Jeśli zrozumieją
Jeśli są zdatni zrozumieć
Powstaną!

Krytyka poezji

Ogień budzi las
Pnie serca rece liście
Szczęście w jednym buklicie
Zmieszane lekkie stopione słodkie
To cały las przyjaciół
Który się zebrał u fontann zielonych
Dobrego słońca płonącego lasu

Garcia Lorca zamordowany

Dom jedynego zawołania
I wargi związane do życia
Malutkie dziecko bez łez
W źrenicach straconej wody

Światło po kropki napelnia człowieka
Aż do przezroczytych rzeź
Saint-Pol ' Roux zamordowany
A jego córka zamęczona

Miasto lodowate o podobnych węglach
Gdzie śniłem o dojrzalych owocach
O całym niebie i o ziemi
Jak o dziewczętach znalezionych
W zabawkach, które się nie kończą
Kamienie zmuszające ściany bez echa
Owijam was uśmiechem
Decour zamordowany.

JAN MARCENAC

Jan Marcenac, jako poeta, wyrasta z ostatniej wojny, podobnie jak Paweł Eluard jest dzieckiem wojny poprzedniej. Przedstawiciele dwóch pokoleń, przedzielo- nych w czasie całym dwudziestolecim, są jednak bardzo sobie bliscy w przestrzeni społecznej, — wyrażają bowiem te same tendencje literackie, wyznają te same po- glądy polityczne.

Urodzony w roku 1913-tym na po- łudniu Francji, Jan Marcenac, po studiach filozoficznych, daje się wciągnąć w potężny wówczas ruch surrealistyczny, ale porzuca go niebawem dla działalności politycznej. W pierwszych latach okupacji organizuje pod kierownictwem poety Aragon'a opór intelektualny na południu Francji. Później

walczy, jako oficer, w szeregach F.T.P. (Franc-Tireurs Partisans — oddziały par- tyzanckie wolnych strzelców.) Zaczyna ogłaszać swe utwory po wojnie: wiersze i nowele, poetyckie w tonie, ale bardzo czujne na rzeczywistość społeczną.

Drukowane w pismach podziemnych.

Jan Marcenac

Tłum. St. Brucz

Bohaterska Francja i jej sojusznicy

Nasi żołnierze są armią człowieka,
Mówią życie, szczęście, czułość,
We wszystkich językach świata.

Oni toczą swą wojnę człowieka,
Aby człowiek pozostał człowiekiem
I aby to imię było honorem powszechnym.

Frontem do nich noc im odpowiada,
Noc mówiąca po niemiecku,
Noc głosząca pychę, nienawiść i przemoc.

Śmierć naszym nieprzyjaciołom

Ich plecy proszą się o nóż,
Ich oczy są po to, aby nie widzieć,
Ich głowa jest po to, aby zapomnieć
O wszystkim, co sprawia naszą nędzę.

Nie nie wzrasta, gdy mówią,
Ich słowa są bezpłodne. Ich oddech
Zamąca nasze lustra, nasze obrazy.
Wszystko, co jest w nich żywego

Bezrozumną wolę władców.

Ale każda nadchodząca godzina tryumfuje
nad nocą

I lud mój zmieszany z tłumem bojowników
słońca,

Przekuwając karabiny złamane w dniach
hańby,

Riegnie pomoc wybawcom świata żywych,

By wtrącić w niebyt służebników mroku.

Powstań przeciw życiu,
Znaki, jakie usiłują robić,
Ze służą tylko śmierci,
Tylko śmierć może zrozumieć.

I krzyk, jaki wydają padając,
Jest krzykiem oczekiwaniem przez jutrzeń-
ką

On ją wyzwala.

Kronika literacka

Związek Zawodowy Literatów we Wrocła- wiu wspólnie z Kolem Miłośników Literatury i Języka Polskiego wykazuje coraz bardziej ożywioną działalność na polu życia kulturalne- go Wrocławia. W dużej mierze przyczyniają się do tego organizowane regularnie „Czwart- ki Literackie” oraz wieczory autorskie. Duże uznanie uzyskały sobie również odczyty wy- głaszane przez profesorów Uniwersytetu Wro- cławskiego. Do ożywienia życia literackiego Wrocławia przyczynił się również w dużej mie- rze Ogólnopolski Zjazd Literatów.

W ramach „Czwartków Literackich” w To- runiu Wojciech Natanson wygłosił interesują- cą prelekcję „O teatrze”. Prelekcję poprzedzi- ło słowo wstępne prof. Konrada Górskiego.

Szereg miast powiatowych wojew. wrocław- skiego wykazuje ożywioną działalność tamtej-

szych towarzystw literacko-naukowych. W Świdnicy działa od dłuższego czasu Towarzy- stwo Literacko-Naukowe, zorganizowane przez działaczy społecznych tego powiatu. W tym celu zorganizowano czwartki literackie oraz powo- lano do życia Tow. Miłośników Literatury Pol- skiej. Miejski Wydział Kultury i Sztuki w Wałbrzychu organizuje w Solicaczu-Zdroju pe- nodyczne spotkania literatów i aktorów. Koło literacko-naukowe w Zabkowiecach urządza od- czyty z dziedziny historii i literatury polskiej.

Sekcja twórczości własnej Koła Polonistów studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu ogłosiła ogólno-akademicki konkurs poetycki na utwory liryczne. Termin konkursu upływa z dniem 1 lutego 1949 roku. Utwory nagrodzone zostaną opublikowane w miesięcz- niku „Arkona”.

Budujemy - choć trudności jest nie mało

Nowy rok planu odbudowy gospodarczej

Zbliża się ku końcowi pierwszy rok planu pięcioletniego, rok wielkich sukcesów i wielkich trudności. Za wcześnie jeszcze na dokładny i pełny bilans tego roku, ale możemy i powinniśmy już dokonać wstępnego podsumowania przebiegu okresu.

Przypomnijmy na wstępie, że cel, do którego zmierzamy plan 3-letni, polega na odbudowie kraju i na poprawie sytuacji materialnej mas pracujących.

W dziedzinie produkcji przemysłowej nie ulega już dzisiaj kwestii, że roczny plan został wykonany ze znaczną nadwyżką. W całym razie, poważną produkcją, ponad przewidzianą w planie na rok 1947, osiągnął przemysł: węglowy, hutniczy, metalowy, drzewny, a w niektórych branżach również chemiczny, włókienniczy, elektrotechniczny i inne gałęzie przemysłu. W całym szeregu artykułów roczny plan został wykonany przed terminem. Istnieje niewątpliwie szereg braków. W szczególności poważnym brakiem jest, że niektóre gałęzie przemysłu nie wykonały planu według asortymentu wyrobów, a szereg zakładów w ogóle planu nie wykonało. Ale ogólny wynik rocznej pracy przemysłowej możemy śmiało uważać za bardzo pomyślny.

Równie pomyślne są rezultaty wykonania planu inwestycyjnego. Mimo licznych trudności, szczególnie w pierwszym półroczu plan inwestycyjny został wykonany pod względem materialnym w 100 procentach, a pod względem finansowym przekroczony o jedną trzecią. Pozostaje to w związku ze zmianami w poziomie cen.

Wartość tego osiągnięcia jest tym większa, jeśli ocenimy je na tle olbrzymich trudności, o jakich mówiliśmy już na wstępie.

Pierwszą grupę trudności przysporzyły nam warunki klimatyczne. Zeszłoroczna wyjątkowo surowa zima zdezorganizowała transport kolejowy i morski, opóźniła dostawy żywności, surowców i materiałów technicznych, powodując tym samym głębokie wyrwy w produkcji przemysłowej. Z nadejściem wiosny przyszła katastrofalna w skutkach powódź. Latem przyniosła suszę, która poważnie obniżyła zbiory.

Drugą grupę trudności stanowiły czynniki społeczne. Do tej liczby należy przede wszystkim wielka fala spekulacyjna na przedwójku, rozpętana na tle trudności okresu zimowo-wiosennego. Dzika, gospodarczo nieuzasadniona wyżka cen pokrzyżowała wiele namierzonych planowych, zwłaszcza zaś w kierunku polepszenia bytu klasy robotniczej. Fala wyżkowa otworzyła społeczeństwu oczy na istnienie ogniska stałych niebezpieczeństw, wynikających z nieprawidłowego podziału dochodu narodowego w kraju.

Trzecią grupę trudności stworzyły warunki międzynarodowe. Pierwotne nadzieje na pomoc amerykańską eakowicie zawiodły. Tzw. „pomoc pounrowska”, przyrzeczona nam oficjalnie, została ze względów czysto politycznych raptem cofnięta. Zmniejszyło to z razu nasze możliwości inwestycyjne i zmusiło do zwiększenia importu żywności.

Koła wrocie naszemu krajowi liczyły, że pod naporem tych trudności załamać się nasz plan odbudowy i że padłszy na kolana, wyciągniemy ręce po obcą pomoc, placąc za nią naszą niezawisłość polityczną i gospodarczą. Rachuby te zawiodły na całej linii. Ale w chwili, kiedy te trudności się spięrzyły, wśród ślabych na duchu Polaków pojawiły się wahania i wątpliwości.

Ale obóz demokratyczny zdecydowanie odrzucił wszelką myśl o cofaniu się przed trudnościami i o redukowaniu inwestycji. Nie o cofaniu się lecz o ofensywie mówiła Polska Partia Robotnicza wiosną tego roku. Z inicjatywą naszej partii został opracowany strate-

giczny plan mobilizacji rezerw wewnętrznych naszego kraju, plan walki ze spekulacją, plan bitwy o handel, bitwy o sprawiedliwy podział dochodu narodowego, plan likwidacji ogniska niebezpieczeństw dla naszej polskiej drogi ku socjalizmowi.

Rezultaty tej walki są dziś powszechnie znane. Zdołaliśmy nie tylko stłumić falę drożyzny, ale i poważnie obniżyć ogólny poziom cen. Dokonaliśmy głębokich przesunięć w podziale dochodu narodowego na rzecz świata pracy kosztem zamożnych warstw pośrednich miast i wsi. Dzięki temu udało nam się w ciągu 1947 roku zmobilizować poważne dodatkowe środki na pełną realizację planu inwestycyjnego.

Ale w rezultacie spiętrzenia się trudności nie zdołaliśmy w pełni zrealizować zamierzeń planowych w dziedzinie poprawy bytu materialnego klasy robotniczej. W rezultacie pokonania drożyzny została, ogólnie biorąc, przywrócona realna wartość zarobków z jesieni ub. roku, a w rezultacie wzrostu wydajności pracy i rozwoju ruchu przedowników pracy nastąpiła dalsza podwyżka średnich zarobków o 15 procent. Wynik ten nie całkiem odpowiada zamierzeniom planu. Jednakże konieczność importu, wielkich ilości artykułów konsumpcyjnych na skutek nieurodzaju uniemożliwiła dalsze kroki ku poprawie sytuacji klasy robotniczej.

Jakie mamy widoki na rok 1948?

Nie ulega kwestii, że możliwości realizacji planu produkcyjnego i inwestycyjnego będą szersze i większe, niż w pierwszym roku planu 3-letniego, jakkolwiek trzeba się jednocześnie liczyć i z dalszymi trudnościami. Decydujące znaczenie będzie miała dalsza wal-

ka o mobilizację rezerw wewnętrznych kraju i o sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Warunkiem realizacji planu jest dalsze stanowcze prowadzenie zapoczątkowanej już polityki państwa w dziedzinie finansów, oszczędności, podnoszenia rentowności przedsiębiorstw i zwiększenia wydajności pracy.

Ruch współzawodnictwa pracy, zapoczątkowany w 1947 roku, powinniśmy w przyszłym roku posunąć daleko naprzód, czyniąc go decydującą dźwignią zwiększenia wydajności pracy i podnoszenia płac zarobkowych.

Mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, że rok 1948 przyniesie ze sobą nowy, poważny wzrost realnej płacy robotczej. Wzrost ten będzie co najmniej równy tegorocznemu, ale najprawdopodobniej większy, jeżeli tylko dalszy wzrost wydajności na to pozwoli.

Przewidywania te opieramy na tej podstawie, że plan nasz zdał egzamin realności. Wysiłki włożone przez klasę robotniczą w ciągu ubiegłych lat przynoszą swoje owoce. W 1947 roku zbieraliśmy urodzaj z inwestycji lat poprzednich. W 1948 r. będą owocować inwestycje 1947 roku. Zbiory zaś są tym większe, im większy był posiew. Wzmoczone wkłady inwestycyjne wydadzą zwiększone plony.

Ale skoro już mowa o siewie i planach, należy zwrócić uwagę na jedno ze źródeł oczekujących nas trudności. Źródłem trudności może się stać rolnictwo. W odbudowie naszego życia gospodarczego rolnictwo jest najsłabszym ogniwem. Rzecz prosta, że odbudowa produkcji rolnej wymaga dłuższego czasu. Jest również jasne, że produkcja rolnicza jest w dużym stopniu uzależniona od czynnika tak nieobliczalnego, jak warunki meteorologiczne. Nie ulega jednak kwestii, że podniesienie

rolnictwa jest w niemniejszej mierze zależne od czynnika społecznego, od ludzi. Wiadomo, że w tych samych warunkach klimatycznych jedno i to samo pole wydaje różne plony, w zależności od uprawy, nawożenia, jakości nasion i metod pielęgnacji i sprzątania.

W istniejących warunkach, przy danym stanie hodowli możemy już osiągnąć lepsze plony w rolnictwie. Przy niestannym wzroście produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i materiałów niezbędnych w gospodarstwie chłopskim, możliwa jest wyższa urodzajność ziemi. Jest ona nie tylko możliwa, ale i konieczna. Musimy się uniezależnić od importu żywności, co w obecnych warunkach międzynarodowych jest równoznaczne ze wzmocnieniem naszej suwerenności gospodarczej.

Zadanie polega więc na tym, aby istniejące możliwości materialne wykorzystać w całej pełni dla osiągnięcia plonów, wystarczających na wyżywienie kraju i na cele dalszego rozwoju rolnictwa. Innymi słowy, musimy zintensyfikować produkcję rolną.

Musimy przemyśleć i konsekwentnie zastosować niezbędne środki organizacyjne i gospodarcze, ażeby ten wynik osiągnąć. Idzie tu o jak najszybszą rozbudowę spółdzielczości rolniczej, o udzielenie należytej i skutecznej pomocy milionom drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, o ich obronę przed wyzyskiem ze strony burżuazji wiejskiej.

Realizacja tych zadań na odcinku rolnictwa pomoże nam przezwyciężyć jedną z największych trudności w naszym marszu naprzód ku poprawie sytuacji świata pracy, ku lepszemu jutru Polski Ludowej.

Aleksander Szpakowicz

I-szy rok Planu Trzyletniego Co i dlaczego produkujemy?

Mija pierwszy rok realizacji Planu Trzyletniego. Ocena dokonanego dzieła, trzeba spojrzeć wstecz — to nakaz chwili. — Najwymowniejszym językiem jest język cyfr; mówi on o zwycięstwach i bolączkach naszej pracy.

Wyniki produkcji przemysłowej, to nie tylko triumf mądrego planowania, a więc kierownictwa produkcji; to także, triumf robotnika. Bo nasze śmiałe i dumne plany przekroczone zostały przez jeszcze śmielszą ich realizację.

W produkcji dóbr wytwórczych, a więc maszyn, surowców, i innych materiałów inwestycyjnych osiągnęliśmy (na głowę ludności) — 186,9 proc. poziomu przedwojennego.

Produkcja dóbr przemysłowych konsumpcyjnych, jak odzież, przetwory żywnościowe i inne przedmioty użytkowe, wyniosła więcej niż wytwarzaliśmy wówczas.

Dlaczego więc — spyta robotnik, lub urzęd-

nik — brak mi tylu niezbędnych rzeczy? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: gdyż pod czas wojny zniszczone zostały tak nasze dobra wytwórcze — fabryki, maszyny, czy linie kolejowe, jak i nasze dobra osobiste: mieszkania, odzież itp.

To, co wytwarzaliśmy przed wojną, szło na zaspokojenie naszych codziennych, bieżących potrzeb. To, co wytwarzamy dziś — wraz z nadwyżką owych 25,5 proc. idzie na pokrycie naszych ogromnych braków, na załatwienie tych wszystkich „dziur”, jakie poczyniła wojna. A więc jest to ciągle jeszcze za mało. Dobrze będzie nam wówczas gdy pokryjemy braki naszego zaopatrzenia, a to, co wyprodukujemy, będzie szło już tylko na nasze bieżące potrzeby.

Nastąpił to tym prędzej, im więcej, im wyda-
niej i oszczędniej, a więc im taniej będziemy produkować. Oto podstawowe wyjaśnienie tego zjawiska, leżącego wszystkim na sercu:

Ponad 18 miliardów złotych wyniosła pomoc Państwa dla wsi

W bieżącym roku pomoc Państwa dla gospodarstw chłopskich przekroczyła kwotę 18 miliardów zł. Same kredyty i dotacje na zakup inwentarza żywego wynoszą 6.857 milionów zł, na akcję siewną ponad 2.700 milionów zł, zabudowa wsi — z kredytów państwowych i bankowych w ramach Minister-

stwa Odbudowy — ok. 2,5 miliarda zł, krótkoterminowe pożyczki bankowe — różne — 2,5 miliarda zł; przebudowa ustroju rolnego — ok. 1.100 milionów zł. Poza tym na likwidację odlogów, zakup nawozów sztucznych, traktorów oraz inne potrzeby gospodarstw chłopskich pomoc Państwa wyraża się cyfrą ok. 2.700 milionów zł.

Kalendarz Robotniczy

„Kalendarz Robotniczy” na r. 1948, wydany przez Spółdzielnię Wyd. „Książka” rozrósł się do objętości pokaźnego tomu, liczącego przeszło 500 stron druku. Jest to — mówiąc właściwie — nie kalendarz, lecz podręczna encyklopedia popularna, w której znajdziemy niemal wszystko, co zechcemy wiedzieć o Polsce i świecie.

Oprócz części kalendarzowej, zawierającej również zwięzłe informacje natury rolniczej i obojętnej, „Kalendarz Robotniczy” obejmuje dziesięć obszernych działów o następującej treści: 1) Wiadomości o Polsce współczesnej (geografia, ustój państwowy i administracyjny, przemysł, komunikacja, rolnictwo, spółdzielczość itd.); 2) Historia ruchu robotniczego w Polsce, zyciorysy wybitnych działaczy, program i praca PPR; 3) Informacje o herafacji zagranicznych, ze szczególnym uwzględnieniem państw stowiańskich; 4) związek zawodowy i sport robotniczy; 5) szkolnictwo, oświata, organizacje młodzieżowe; 6) organizacje społeczne; 7) wiadomości z historii i literatury Polski, wybitni uczeni, myśliciele i wynalazcy, zarówno polscy jak i obcy; 8) szczegółowe dane o ważniejszych gałęziach

przemysłu polskiego, przedsiębiorstwach państwowych, bankach itp.; 9) informator, poradnik dla czytających, słownik wyrazów obcych oraz indeksy.

Jak wynika z tego pobieżnego wyczerpania, treść „Kalendarza Robotniczego” jest niezwykle urozmaicona i obfita. Należy podkreślić, że na jego kartach znalazło się wiele artykułów pióra wybitnych specjalistów, traktujących fachowo a przystępnie poszczególne tematy. Mnóstwo ilustracji przyczynia się do ożywienia tekstów. Nie brak nawet nut ze słowami pieśni narodowych i robotniczych.

„Kalendarz Robotniczy” zaliczyć należy do rzędu wydawnictw bardzo potrzebnych i pożytecznych, zasługujących na jak najszerze rozpowszechnienie. „Kalendarz Robotniczy” winien się znaleźć nie tylko w ręku każdego peperowca i aktywisty ruchu robotniczego, ale również w ręku każdego pracującego i myślicącego człowieka, który — z braku czasu na rozleglejsze poszukiwania — pragnie szybko i bez wysiłku znaleźć najważniejsze i dokładne wiadomości o wszystkim, co go w danej chwili interesować może.

B. D.

Wille dla naukowców w Z.S.R.R.

Decyzja Rządu ZSRR o ofiarowaniu willi letniskowych pod Moskwą i Leningradem członkom Akademii Nauk została wprowadzona w życie. Wykończono pierwszą grupę 150 will w Abramcewo, przepięknej miejscowości, zwanej „Rosyjską Szwajcarią”, położonej o 65 kilometrów od Moskwy. Prace budowlane odbywały się pod kierownictwem znanego architekta Szusewa, przy czym brano pod uwagę życzenia i upodobania przyszłych właścicieli

poszczególnych will. Wille te są dwupiętrowe, z tarasami, balkonami, garażami, nokoło są drzewa owocowe i kwiatniki (1 ha gruntu na każdą willę). Wszystkie pomysłane tak, by ułatwić naukowcom pracę i wypoczynek.

W dwu innych miejscowościach w pobliżu Moskwy zbudowane podobne osiedla. Dla członków Akademii Leningradzkiej zbudowano wille w pobliżu Teriok na wybrzeżu zatoki fińskiej.

Opieka nad młodocianymi

Sprawa opieki nad młodocianymi niepokoiła już od dawna Ministerstwo Przemysłu i Handlu w podległym mu szkolnictwie przemysłowym.

Dopiero od bieżącego roku szkolnego opiekę nad pracą i nauką młodocianych dało się wprowadzić w stadium realizacji. Tak więc na terenie zakładu pracy wyznaczono opiekuna młodocianych który wybrany zostaje spośród personelu pracowniczego danego zakładu. Do zadań opiekuna należy współpracować z personelem pedagogicznym na terenie szkoły, czuwanie nad regularnym odrobianiu zadań szkolnych i obserwacja wyników pracy zawodowej.

**CHRONIĆ DZIECI PRZED GRUŻLICĄ!
SZCZEPIONIĄ PRZECIWGRUŻLICZĄ
ZAPÓBE... GRUŻLICZY!**

Głos Kobiet

Rozbudowana sieć instytucji opieki nad dziećmi i młodzieżą umożliwi kobietom - matkom wykonywanie pracy zawodowej

Świetlice dla dzieci

Kobiety pracujące zawodowo, niejednokrotnie skarżą się, że dzieci ich, podczas gdy one pracują, muszą po powrocie ze szkoły pozostać wad bez odpowiedniej opieki, walczą się w nieodpowiednim towarzystwie po ulicy, lub bawią się koło cuchnącego rynsztoka. Takie spędzenie czasu napewno nie przyczynia się do kształtowania charakteru dziecka we właściwym kierunku.

Skargi matek są niewątpliwie słuszne. Niektóre zakłady pracy inżynierują powstawanie świetlic dla dzieci w wieku szkolnym. Niestety jednak ilość ich jest niewystarczająca, by zapewnić opiekę wszystkim dzieciom, których rodzice nie mają czasu, by nimi się zająć. Nauka w szkołach zwłaszcza w początkach nauczania trwa zazwyczaj krótko, znacznie krócej niż praca rodziców i dziecko, wracając do domu, nie zawsze może odrobić lekcje bo zostaje przy drzwi zamkniętych - rodzice jeszcze nie wrócili z pracy. Dziecko pozostawione własnemu losowi niejednokrotnie, wstępuje na niewłaściwą drogę - wychowuje ja ulica i staje się dzieckiem przestępczym.

Zagadnieniem opieki nad dzieckiem jest więc u nas jeszcze zagadnieniem trudnym i wymagającym wiele troski całego społeczeństwa. Możną pracę w tym kierunku podjęło Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Ma ono już za sobą chlubną tradycję zorganizowania około 100 świetlic dla dzieci na terenie całego kraju. Świetlice te obejmują swoją opieką 15 tys. dzieci i młodzieży, spełniając doniosłą rolę opieki nad dzieckiem w godzinach pozaszkolnych, organizowania nauki i rozrywki, wyrabiania w dziecku instynktu społecznego przy pełnym rozwoju indywidualności własnej.

Ostatnio RTPD przystąpiło na terenie naszego miasta do organizowania tak niezbędnych świetlic rejonowych. Zapewnią one dzieciom których rodzice pracują w zakładach pracy pozbawionych świetlic, opiekę w godzinach pozaszkolnych.

Tym niemniej sędzić należy, że słuszną byłaby inicjatywa komitetów domowych, które miałyby szerokie pole do popisu właśnie przy organizowaniu świetlic dla dzieci. Niestety najczęściej u nas komitety domowe ograniczają swoją działalność do wydawania kartek wymiennych, lub potwierdzeń zameldowania w danym domu. Tymczasem czeka na nie prace naprawdę piękna, pożyteczna i celowa. Komitety domowe mogłyby bądź indywidualnie, bądź zbiorowo przystąpić właśnie do organizowania świetlic dla dzieci matek pracujących, zapewnić im odpowiednią opiekę, a sobie zapisać chlubną kartę w walce o rozwój i dobro robotniczego dziecka, które specjalnie w ciężkim okresie powojennym wymaga pieczołowitej, ofiarnej i systematycznej pomocy i opieki.

Tak więc nie narzekajmy, nie skarżmy się na brak świetlic dla naszych dzieci, ale postarajmy się „gospodarskim sposobem” we własnym zakresie podjąć w komitetach domowych sprawę zorganizowania świetlic. Zapewnimy to nam spokój w czasie pracy, a naszym dzieciom rozwój, zdrowie i poziom moralny.

M. Z.

Jak się UBRACĆ



Dziś przedstawiamy naszym Czytelniczkom kilka modeli modnych, popołudniowych sukienek. Pierwsza z nich uszyta jest z cienkiej wełny. Spódnica układana w szerokie kontrafaldy. Przędź imituje kamizelkę, przypinaną na guziki, biegnące od ramion aż po linię bioder.

Tył sukienki gładki o dopasowanej w pasie linii.

Z dwóch następnych sukien pierwsza wykonana jest z ciemnego jedwabiu, odznacza się wąską linią spódniczki i szeroką, długą, kloszową baskinką.

Następna uszyta jest z miękkiej, szarej wełny, przyozdobiona dwoma szlakami ciemnego haftu.

Ostatnia sukienka jest strojem o linii sportowej. Uszytą ją można z każdego dobrze układającego się w klosz materiału. Cechą charakterystyczną wszystkich zademonstrowanych tu sukien jest ich długość. Sięgają one do połowy łydki. Poza tym, jak widzimy, w „modnych” sukienkach linia stanu uległa wydatnemu obniżeniu.

Tegoroczne suknie zimowe odznaczają się obcisłością staników i dominującą w nich linią princesse.



Delegatki kobiet polskich podczas pobytu w ZSRR asystują na lekcji w szkole dziewczęcej w Moskwie

Radosne niespodzianki

Gwiazdka dla wszystkich dzieci

Piękna inicjatywa Koła Ligi Kobiet

Boże Narodzenie jest z tradycji świętem dzieci. Przygotowania do „gwiazdki” dla dzieci odbywają się już we wszystkich zakładach pracy. Przemysł państwowy, pamiętając o dzieciach swych pracowników, przeznaczają na podarki gwiazdkowe poważne sumy. Wydziały socjalne wypłacają po 200 złotych na niespodziankę gwiazdkową dla każdego dziecka. Nie zawsze w tej sumie udaje się zmieścić całość zaprojektowanych dla dzieci prezentów gwiazdkowych.

Istnieją w naszym mieście ambitne załogi fabryczne, które dążą do tego by „ich” dzieci zostały jak najhojniej obdarzone. To pociąga za sobą konieczność znalezienia na ten cel dodatkowych funduszy. Takim ambitnym zespołem są pracownicy fabryki Papierów Kolorowych, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej 121.

Tu inicjatywa przygotowania „pięknej” gwiazdki dla dzieci wyszła od działającego na terenie firmy Koła Ligi Kobiet.

Na to, by prezenty dla dzieci wypadły okazałe, trzeba było mieć nietylko pomysły, ale i dolożyć pracą rąk własnych.

Zrzeszone w kole Ligowym pracownice firmy postanowiły oddać na przygotowania „gwiazdki” czas wolny od zajęć. Podjęły się sporządzić większą ilość ozdób choinkowych, z których drobna część pójdzie na przybranie własnej świetlicowej choinki, reszta zaś zostanie sprzedana i uzyskane tą drogą pieniądze zasilą fundusz gwiazdkowy.

Co wieczór fabryczna stolówka - świetlica zamienia się na warsztat w którym miejscowe

„ligawki”, pod kierunkiem artystki malarki p. Doregowskiej, tworzą niezwykle pomysłowe i estetyczne ozdoby choinkowe. Surowcem z którego powstają te barwne cuda są przedwojenne kolekcje papierów ozdobnych i kolorowych, oddane na ten cel przez Dyrekcję Fabryki koła ligowemu.

Przy długich stołach siedzi przeszło 20 kobiet. Z uwagą i skupieniem wycinają, sklejają, przypasowują części papierowych cacek. Na jednym z bocznych stołów piętrzą się stosy wykonanych już ozdób choinkowych. Imponujących rozmiarów św. Mikołaje, różno rakielne laleczki, pstrę papugi, koguty, ląbedzie i w innych kształtach pomyslane zabawki choinkowe, to towar, który pójdzie w świat by zdobić choinki setek dzieci Łodzi.

Sprzedaż zabawek choinkowych odbywać się będzie w świetlicy fabrycznej, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej 121 od dnia 15 bm. w godzinach między 16-tą a 20-tą.

W akcji przygotowania gwiazdki w Państwowej Fabryce Papierów Kolorowych, biorą udział nie tylko kobiety, zrzeszone w kole ligowym. Energiczną niewiasty potrafiły do

pracy nad przygotowaniem świątecznym niespodzianek dla dzieci wciągnąć i mężczyzn. Ci zostali zaprzężeni do wyrobu zabawek drewnianych, którymi będą obdarowane młodsze dzieci. Pod jedną ze ścian świetlicy złożone są piękne drewniane wózeczki. W każdym z tych lalczynych weliikułów spocząć ma piękna lalka, wykonana przez członkinie koła.

Zespół dzieci do obdarowania na gwiazdkę jest liczny i prezenty dopasować trzeba do wieku o niejednorodnych potrzebach zabawkowych. Najmniejsi chłopcy otrzymają dowcipnie zaprojektowane koniki i hulajnogi, dzieci starsze, chodzące już do szkoły zaopatrzone zostaną w tornistry, kilkoro dzieci otrzyma saneczki (wyróżnienie dla tych, których ojrowie są rekordzistami pracy). Dla najmniejszych niemowląt przygotowuje się spiszki. Zaznaczyć należy, że i te zabawki wykonane zostają we własnym zakresie dobrowolnie zaangażowaną pracą członków załogi fabrycznej.

Jak z tego widać, gwiazdka której przygotowaniem dla dzieci pracowników fabryki zajęło się miejscowe Koło Ligi Kobiet, wypada naprawdę imponująco.

Szkolenie kobiet

Centralne Zjednoczenie Spółdzielni Przemysłowych w ramach akcji szkolenia zawodowego kobiet organizuje poza kursami przetwórstwa rybnego (w Łodzi i w Warszawie) kursy szkolące kobiety w zawodach takich, jak fabrykacja zeszytów, intrologatorstwo itp. Dwa takie kursy zostaną w najbliższym czasie uruchomione w Łodzi i Katowicach. i nrzewidua

się przeszkoleniu na nich 100 kobiet. Ponadto na Pomorzu zostanie uruchomionych kilka kursów, na których nietykwalitkowane kobiety będą specjalizowały się w zawodach, związanych z przetwórstwem spożywczym. Kur sy te obejmować będą wytwarzanie cukierniczą, produkcję soków, czekolady itp.

Listy naszych Czytelniczek

Od dwu miesięcy mam prawo pobierania mleka na kartki „M”. Ucieszona ogromnie, że za stosunkowo niską cenę, bo po 2 zł. za litr otrzymam 7 litrów mleka, pospieszyłam do sklepu spółdzielczego Nr. 135, gdzie miła i sympatyczna ekspedientka odmierzyła mi 2 litry mleka (o tyle prosiłam). Jakież było moje rozczarowanie, kiedy podczas gotowania mleko przypaliło się na grubość jednego centymetra. (o rozpaczy, za każdym razem warstwa przypalonego mleka stawała się grubsza). Mleko takie nie nadaje się do spożycia. Przypuszczałam, że tylko mnie spotyka taka nieprzyjemność. Jednak na ogół wiele kobiet narzeka na mleko, otrzymane na kartki i ktoś za te niedociągnięcia jest odpowiedzialny.

Cheśmy wydać na świat pokolenie silne i zdrowe. Cheśmy zamiasz 7 litrów kłep-skiego mleka 4 — 5 litrów dobrego, ażeby dzieci otrzymywały produkt rzeczywiście wartościowy.

Sprawa druga, to „wyprawki dla niemowląt”.

Co ma począć kobieta po dostaniu kilku metrów płótna, jeżeli nie ma maszyny do szycia, jeśli szyć nie umie, jeżeli szyć nie ma czasu? Chyba owinąć małeństwo w kawał płótna i mieć złudzenie, że dziecina leży w koszu. A jest i na to rada. Spółdzielnie tekstylne PCH mają gotowe piękne koszulczki, kaftaneczki, spiszki i pieluszki. Gdyby tak zamiasz tego płótna i flaneli rozdzielić po kilka takich sztuk. Sprawa byłaby dobrze rozwiązana. Niechże więc obywatel z Zarządu Miejskiego Wydziału Apropowacyjnego wezmą sobie do serca te uwagi i przyjdą z pomocą tym, które w trosce o przyszłe pokolenie czynią takie zarzuty.

Przyszła matka
Antonina Dworakowska.

OD REDAKCJI

Zamieszczamy ten list naszej czytelniczki z przekonaniem, że nasświetla ona sprawę b. istotną dla matek i dzieci, i że odpowiednie władze zastanowią się nad właściwymi ich załatwieniem.

Plótczki

Dżentelmeni z urojenia

Wiadomo iż w tramwajach łódzkich panuje ścisł. Nie potrzeba o tym nikogo przekonywać bo każdy mieszkaniec Łodzi odczuł to na własnych kościach tudzież guzikach. Przekonałem się jednak że uprzejme zachowanie w tym przybytku użyteczności publicznej, albo, jak kto woli, udręki publicznej, ogromnie ułatwią przebycie przeznaczonej nam przez los trasy.

Uprzejmość jednak, jak wszystko na świecie, musi mieć swoje granice. Kiedyś, jadąc tramwajem, byłem świadkiem tego rodzaju sceny: Przystojny i elegancko ubrany młodzieniec dostrzegł poprzez tłum, zapelniający szalenie wagon swoją również przystojną i elegancką znajomą. Uchylił kapelusza, uśmiechnął się szeroko, lecz to nie zaspokoilo jego dżentelmeńskich uczuć. Z trudem wyciągając rękę, uwięzioną przez współpasażerów, skierował ją w kierunku owej znajomej. Znajoma robiąc anielski pyszczek również oswobodziła swoją (zgułbita przy tym rękawiczkę) i z trudem podała mu kołnuszki różowych paluszków. Takie paluszkiki również aż się proszą o pocałowanie, więc młody dżentelmen, czyniąc wysiłki godne akrobaty dotknął ich końcem nosa. Ta sama scena powtórzyła się, gdy piękna nieznajoma wysiadła.

Trzeba trafić, że obaj z nim jechaliśmy do krainowego przystanku i elegancki młodzieniec skwapliwie skorzystał z oswobodzonego przypadkowo miejsca. Za szybą migają szare, łódzkie domy, nie budząc naogół zainteresowania. Dżentelmen jednak z podejrzana uwagą śledził uciekający w tył odcinek. Nabierał pewności, że powodem tego niezwykłego obserwowania ulicy, była stojąca obok niego kobieta z dzieckiem na ręku. Wysiadając po kilku przystankach rzuciła pod jego adresem dosadne słowo „cham”.

Chamstwo, chamstwem, ale czy nie mogłaby dyrekcja KEŁ zarezerwować jednego miejsca w każdym wagonie dla matki z dzieckiem, jak to uczyniła dla inwalidów? Możliwy byłoby takiemu eleganckiemu bubka nieelegancko spędzić z miejsca, by ofiarować je matce. A może ob. ob. konduktorzy wezmą inicjatywę w swoje ręce? Nie byłem wprawdzie na Zachodzie, gdzie podobno wszyscy są dżentelmenami ale byłem na Wschodzie, gdzie te sprawy są już dawno uregulowane.

Sak.

WYBIORCZY WYCIECZKÓW

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie tkaczek pracujących na ośmiu krosnach pierwsze miejsca zajęły: Irena Ziolkowska (155 proc.) i Olga Sakowska (152 proc.). Na „szóstkach” przodowała: Janina Stramska (170,2 proc.).

W przedzalni (3 strony) uzyskali: Janina Zagórska 164 proc., a Julia Leszczyńska 158 proc. normy.

W PZPB Nr 1 we współzawodnictwie tkaczy pracujących na sześciu krosnach wyróżnili się: Janina Jurek (177 proc.), Helena Bogus (163,2 proc.), Anna Ramus (159,6 proc.) i Helena Gortard (147,8 proc.). Na „czwórkach” osiągnęły: Michalina Kalisza 148,2 proc., a Helena Olczak 147,1 proc.

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Skonka (130,6 proc.) Jabłońskiego 110 proc.) a Stolarz Zygmunt (132,6 proc.) Stolarza Stefana (104,3 proc.).

W przedzalni cienkoprzędnej wyróżnili się: Bronisława Świtoniak (178,9 proc.), Maria Morawska (177,5 proc.) i Zofia Kotlarek (173,2 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedzalni odznaczyły się: Helena Olezyk (4 strony — 140,7 proc.) i Filomena Świąteczak (142,9 proc. — 3 strony). W tkalni pierwsze miejsce na „czwórkach” zajął Bronisław Ciula (123 proc.). Na „czwórkach” uzyskała Irena Kucharska (146,3 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni wyróżniły się na „szóstkach” Antonina Kepska (175 proc.), a na czwórkach Krystyna Dobrzańska (166 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził Tomczak (134,8 proc.) Człapińskiego (129,6 proc.), a Tosik (121,6 proc.), Zalasz (112,4 proc.).

Salowy Mamrot (116 proc.) wyprzedził Szcześcia (110,3 proc.), a Buchner (111 proc.) Bociana (110,3 proc.). Tkal-

nia „A” (121,8 proc.) znowu zwyciężyła (tkalnia „B” (112,2 proc.).

W PZPB Nr 4 tkaczka Kazimiera Stępień pracując na ośmiu krosnach automatycznych uzyskała 150,4 proc. normy.

W PZPB Nr 7 wyróżnili się w tkalni („czwórki”) Julia Pijanowska (166,1 proc.) i Stanisława Leszczyńska (162,9 proc.), a w przedzalni (780 wrzecion) Kornelia Nowak (156,5 proc.) i Maria Witula (154,7 proc.).

W PZPB Nr 8 odznaczyły się w przedzalni (920 wrzecion): Aniela Majewska (159 proc.) i Anna Majchrowska (157 proc.) a w tkalni („czwórki”): Maria Madaj (163 proc.) i Stanisława Wawrzos (162 proc.).

W PZPB Nr 9 w tkalni („szóstki”) tkacz Stanisław Kubik wykonał swą normę dzienną w 149,5 proc. W przedzalni uzyskały: Krystyna Ludwiczak 146,1 proc., a Kazimiera Głowińska 138 proc. normy.

W PZPB Nr 16 (obsługa czterech stron) osiągnęły: Janina Kordas 162 proc., Wanda Cyran 162 proc. i Stanisława Bonikowska 151 proc.

W PZPB w Pabianicach wyróżnili się w tkalni: Edward Borowicz (153,5 proc.) i Aleksander Bujniewicz (153 proc.). W przedzalni uzyskała Helena Rajchert 140,5 proc., a Stanisława Trzydel 140,2 proc.

W PZPB w Zgierzu w przedzalni (666 wrzecion) pierwsze miejsca zajęły: Ewa Ciewicz (153,2 proc.), Maria Kurzańska (146,9 proc.) i Mazurkiewicz (146,7 proc.).

W PZPB w Andrychowie w przedzalni (928 wrzecion) na czoło wysunęły się: Rozalia Karkoszka (134,3 proc.), Aniela Bizon (134 proc.) i Stefania Bogacz (134 proc.), a w tkalni („czwórki”): Maria Wyrka (150,3 proc.) i Felcja Zabiegło (139,7 proc.).

Serce - książka - karabin

Oficer polityczno-wychowawczy to żołnierz-społecznik

Końcowe egzaminy w Szkole Polit.-Wychowawczej w Łodzi



Marsz forsowny

Jesteśmy na terenie Oficerskiej Szkoły Polityczno-Wychowawczej w Łodzi. Od kilku dni odbywają się tu końcowe egzaminy.

— Elewi nasi — opowiada, oprowadzający nas po szkole plk. Sław — to przeważnie synowie chłopów i robotników, posiadający za sobą bogatą praktyczną wiedzę wojskową, nabytą bądź to w walkach partyzanckich z Niemcami, bądź to już w służbie w Odrodzonym Wojsku Polskim. Ponieważ przy tym większość z nich posiada wykształcenie więcej niż powszechne, roczny kurs w naszej szkole wystarczył dla uzupełnienia ich wiadomości wojskowych wiedzą teoretyczną w zakresie dowodzenia plutonem, a wiedzy ogólnej w zakresie małej matury. Kurs ten to ostatni tego rodzaju (jednoroczny) — następne kursy będą już 3-letnie, dla kandydatów z „cywila” z wykształceniem w zakresie szkoły powszechnej.

A ot, tu pracują nasze komisje egzaminacyjne.

Pierwszy z brzegu pokój do którego wchodzimy obwieszony mapami, wykresami i szkicami terenu — to siedziba komisji egzaminacyjnej z artylerii i terenoznawstwa... Do stołu przydługiego podchodzą właśnie kolejno podchorążowie i losują kartki z pytaniami. Snać wielką przywiązują wagę do „dobrego wyboru” bo zbliżając się do stołu zaciskają nerwo wo pięści, a u niektórych perł się na czole

pot. Wiadomo — taka kartka, z zawartymi na niej trzema pytaniami może zdecydować o dalszym losie, a takiej kartek trzeba wyciągnąć jedenaście, bo z szesnastu przedmiotów są egzaminy. Dlaczego tak dużo przedmiotów? Dlatego, że oficer polityczno-wychowawczy to wychowawca polityczny i ogólnooświatowy ale i oficer. Otrzymuje wykształcenie oficera piechoty w ogólnym pojęciu, o wszystkich rodzajach broni.

Dlatego właśnie w egzaminach końcowych znalazły się takie pozycje jak artyleria i saperka, łączność i terenoznawstwo, broń pancerna, taktyka czyli wykształcenie bojowe, musztra i regulaminy i wreszcie wiedza ogólna w zakresie małej matury oraz wiedza społeczno-polityczna, która pozwoli na wychowanie świadomego żołnierza i obywatela. Niektóre zagadnienia jak materializm historyczny, ekonomia polityczna, posiadają poziom I-go roku studiów na wydziale ekonomicznym uniwersytetu. Tak — tak! Egzamin końcowy to nie taka łatwa rzecz, bo choć na każdej kartce są tylko 3 pytania, to w sumie trzeba się było przygotować do 33 zagadnień teoretycznych i 9 w terenie.

Stary roztrzęsiony, albo jak woli plk. Sław „wysłużony” „Willis” — przerzucił nas na białostką, wśród łak biegającą drogą gdzieś w okolicy Konstantynowa i „zgasł” sobie w środku ogromnej kaluży o 100 metrów od celu. Cel nasz to druga część egzaminu, część taktyczna, odbywająca się tu właśnie — w terenie.

Zastajemy tu prawdziwą wojnę. Właśnie pluton ćwiczebny (wychowankowie tejże szkoły, z następnego kursu) — pod dowództwem zdającego podchorążego Pochronia, przygotowuje się do natarcia.

— „Do okopów wprowadza dowódców drużyna podchorążego Pochrona — biegiem ile sił... Kaemy pójda na skrzydłach plutonu, rusznie w stykach między drużynami.

Szturmujemy tak: — drużyna 2 i 3 od czoła, zaś 1 i 4 zajądź z boków i o ile się da



Cwiczenia z taktyki

oskrzydli nieprzyjaciela aby mu odciąć odwrót do II-jej linii obronnej... Zrozumiano? Za tym zapoznać żołnierzy z zadaniem i naυτό wiony sygnał natarcia!..

— „Dziękuję! Dość! Dalej poprowadź zadanie podchorążego następnego — przerywa z zadowoleniem w głosie egzaminujący kapitan, notuje ocenę a w chwili później, biegnie już razem z nacierającym oddziałem, trochę z obowiazku, a trochę zdaje się dla rozrzewki... „Poszli jak burza” — możnaby rzec słowami poety, — poszli tak, jak szli niedawno pod Lenino czy na Monte Casino. —

— „Wykonają zadanie napewno” — mówi z uśmiechem plk. Sław... *

Wracamy! Po drodze mijamy wciąż oddziały prowadzone przez podch. zdających z musztry, wykształcenia strzeleckiego, z saperki. „Dowodcy” i żołnierze rumiani od wysiłku, zda się nie czują siekającego po twarzy kapuśniczku i chlupiącej pod nogami wody.

Wracamy! a po głowie tłucze się uporczywie myśl, że wychowankowie Szkoły Pol.-Wychowawczej w Łodzi, którzy dziś walczą o Polskę słowem, gdy zajdzie potrzeba, potrafią jej bronić i karabinem.

Pożyteczne spory

Jedna pouczająca godzina w PZPW Nr 36

Zupełnie przypadkowo — proszę wierzyć — byłem świadkiem bardzo pożytecznych sporów w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 36.

Ruch wielowarstwowców oraz współzawodnictwa przyjął się tak masowo i stał się

tak popularny, że zdawało się, iż rozwija się już samorzutnie, bez niczyjej pomocy czy zachęty. Tak jednakże nie jest. Nadal są aktualne dwie ważne sprawy, od których zależy na jest poprawa bytu robotników oraz dalszy rozwój produkcji.

Jak wiadomo, źle ustawione maszyny są przeszkodą w masowym przejściu na obsługę większej ilości krosien. Można dwojako usunąć te przeszkody. Jest możliwość przesunięcia maszyn lub też przesunięcia na inne krosna mniej wykwalifikowanych tkaczy, którzy w wielu wypadkach pracują przypadkowo przy dobrze ustawionych warsztatach. Pierwsze rozwiązanie napotyka na wielkie trudności techniczne, drugie zaś — na przeszkody w postaci konserwatywnego robotnika, nie zgadzającego się na zmianę swej maszyny. Jednakże te trudności można pokonać przy dobrej woli, zrozumieniu i dostatecznym wysiłku kierowników oddziałów oraz majsterów. Dziś często zdarza się odwrotnie. Niestety — nieświadomie wielu kierowników hamuje rozwój ruchu wielowarstwowego. Jaskrawym przykładem były właśnie spory, których byłem świadkiem.

Tow. Machalowa, przewodnicząca Rady Zakładowej II oddziału, z radością oznajmia zastępcy dyrektora, tow. Karpińskiego, że kilku tkaczy-peperowców chce przejść na obsługę dwóch krosien kortowych, że wobec tego należy jaknajwcześniej przestawić krosna, aby im to umożliwić.

Tow. Karpiński szeroko wyjaśnia nam i tow. Machalowej, że to się tak szybko nie da zrobić, gdyż są trudności techniczne itp.

— Najszybciej można przeprowadzić inną operację — proponuje tow. Karpiński. — Przesuniemy tych tkaczy do oddziału VIII, tam są krosna dobrze ustawione a niewykwalifikowanych z oddziału VIII do was przesłamy.

Po tej propozycji podniosła się w gabinecie taka burza protestu, że przez chwilę nie mogłam zorientować się w czym ten biedny tow. Karpiński „zawinił”. Protestował tow. Górski, sekretarz komitetu fabrycznego, tow. Machalowa i jeszcze dwie obecne towarzyski: „Co takiego? Który tkacz przejdzie na inny oddział do innych krosien? Zaden! To my w okresie, kiedy współzawodniczymy z drugim oddziałem, mamy oddać najlepszych tkaczy? Nie ma mowy!”

Nieśmiało zaproponowałam, ażeby zawięzać tych czterech tkaczy-peperowców i spytać ich, czy chcą przejść do innego oddziału i ewentualnie przekonać ich, że należy tak zrobić.

Ale tu stało się coś takiego, co wykazało, że i tow. Karpiński nie ma racji, mówiąc o wielkich, technicznych trudnościach, związanych z przestawieniem krosien. Kierownik II oddziału, tow. Głuszkowski, zatelefonował, że wobec tego, że na jego oddziale są ochotnicy, którzy chcą pracować na dwójkach, on już umówił brygadę na najbliższą niedzielę (ażeby nie zmarnować dnia pracy) dla przestawienia krosien.

To jest historia jednej tylko fabryki. Fakty — to rzecz uparta. Okazuje się, że istniejące trudności można pokonać, jeśli kierownik zakładów wykazuje odpowiednie zrozumienie dla danej sprawy. B. Beatus.

Oszczędność paliwa dewizą kolejarza

Dzielnie spisuja się maszyniści DOKP Łódź

Po dokładnych i długotrwałych badaniach Ministerstwo Komunikacji przyznało specjalne premie pieniężne drużynom parowozowni z Częstochowy, Piotrkowa, Karsznicy i Ostrowia Wlkp., które dzięki zmniejszeniu rozchodu paliwa oraz sumiennej i gorliwej pracy uzyskały rezultaty, przyczyniające się w skali ogólnokrajowej do stabilizacji życia gospodarczego. Dowodem, jak ważnym czynnikiem w usprawnieniu akcji kolejnictwa jest oszczędne zużycie paliwa stanowi fakt, że wydatki na węgiel są drugą co do wielkości pozycją pieniężną, preliminowaną w budżecie Służby Mechanicznej.

Premie pieniężne przyznane zostały zarówno drużynom parowozów towarowych, pasażerskich i manewrowych. Otrzymał je: z parowozowni Częstochowa i Piotrków maszyniści: Makula Tadeusz, Ostrowski Feliks, Niemczyk Eugeniusz, oraz pomocnicy maszyniści: Hoffer Zenon, Smuga Stanisław. Z parowozowni Ostrow Wlkp. maszyniści: Bestian Zygmunt, Kucharski Aleksander i pomocnicy maszyniści: Polerowicz Jan, Kowalczyk Jan, Dolata Rudolf. Z parowozowni Karsznica maszyniści: Dobrowolski Jan, Kuczyński Alojzy, oraz pomocnicy: Sagan Feliks, i Giezek Marian.

Poza wymienionymi, otrzymało jeszcze 48 maszynistów i pomocników również nagrody pieniężne. Reasumując wyniki wysiłków drużyn parowozowni Łódzkiego Okręgu Kolejowego na odcinku oszczędności paliwa, należy mieć nadzieję, że i dalsze drużyny parowozowe przyczynią się do uzyskania równorzędnych rezultatów.

LUD WŁOSKI ZWALCZA DZIAŁALNOŚĆ
FASZYSTOWSKIEJ ORGANIZACJI „UOMO
QUALUNQUE” („SZARY CZŁOWIEK”)



rys. Karol Baraniecki

„Szary człowiek na szaro”

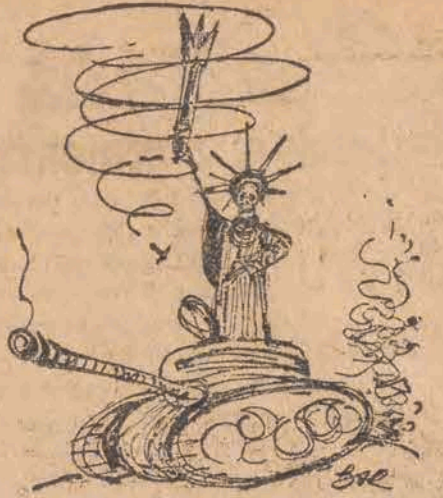
ilustr. Adam Bienkowski

Stefan Stefański

LUDWIK KALINA

rys. Karol Baraniecki
AMERYKA NIESIE WOLNOŚĆ EUROPIE!

WESOŁY GŁOS



Idąc ulicą, nie raz zatrzymuję wzrok na ładnych metalowych skrzynkach z daszkiem, orzełkiem, kopertą, trąbką i napisem: „poczta miejscowa” lub „poczta zamiejscowa”. Nieraz obserwuję, jak z przejeżdżającego tramwaju wsiada sobie umundurowany funkcjonariusz z workiem, podchodzi do owych skrzynek i wybiera powoli ich korespondencyjną zawartość. Widok taki działa na mnie ogromnie pocieszająco: nie dla dekoracji, znaczą się, wieszają kolorowe skrzynki, ale żeby usprawnić działalność naszej poczty. Usprawnić? Poczta nasza wydaje mi się wystarczająco usprawnioną, a jeśli nawet dać wiarę malkontentom, że tu i ówdzie zdarzają się usterki i niedociągnięcia, naszą rzeczą, obywateli jest je likwidować we własnym zakresie. Na wszystko przecież jest sposób.

Łatwiej bieżącego roku byłem, zdarzyło się, we wsi Janów pod Łodzią. Samochód nam się zepsuł i musieliśmy się zatrzymać. Stojmy, a tu gromada chłopów się zebrała. Nie patrzyli jednak wcale na nas, tylko wyglądali na drogę.



— Nic nie widać — oświadczył posepnie jeden z nich.

— Tak, tak — przytaknął drugi. — Dziś nie z tego. Nie przyjedzie cholera!

— Mówiłem przecie — wtrącił trzeci. — Za gorąco i kurz. Spociliby się i maszyny sobie zabrudził.

Pokiwali głowami i odeszli, pozostawiając na drodze młodą dziewczynę, która obskubywała liście akacji, wróżyć na głos: przyjedzie, nie przyjedzie, przyjedzie, nie przyjedzie... Przy ostatnim liście spojrziała na mnie ze smutkiem i westchnęła:

— Nie przyjedzie!

— Kto nie przyjedzie? — zapytałem za intrygowany.

— Listonosz — odparła krótko dziewczyna i oddaliła się w stronę chałup.

Wzruszyłem ramionami, nie mogąc rozwiązać zagadki, dlaczego tylu ludzi ze wsi Janów oczekuje z taką niecierpliwością na zwykłego listonosza. Paczki z Ameryki miał im przywieźć, czy co?

Drugi raz znalazłem się we wsi Janów na początku jesieni. Również przypadkiem (w sprawie kartofli). Patrzę na drogę, a tu znowu stoi gromada chłopów.

— No, chłopaki — rzecze jeden z nich — pogoda dzisiaj odpowiedziana, sucho, słońeczko.

— Trochę za chłodno — zauważył z niepokojem drugi — a on bardzo uważa na zdrowie.

— A ino — potwierdził trzeci. — Mógłby kataru dostać!

Nagle urwali i wrzasnęli triumfalnie chórem



— Jedzie! Jedzie!

Spojrzałem w kierunku, w którym wskazywali rękami: w stronę Janowa sunął na rowerze młody, przystojny mężczyzna w uniformie listonosza. Przebiegał powoli pedałami, ściągał fajeczkę, a przez ramię miał przewieszoną grubą torbę skórzaną.

Dojechał dostojnie do środka wsi, otoczony tłumem chłopów, bab i dziewczyn wiejskich.

— Wolnego, wolnego — cedził przez zęby. — Zaraz rozpoczne rozdawnictwo poczty. Agata Wieczorek — list, Zygmunt Czereda — depeza, Antoni Wiewiór — przesyłka pieniężna, Maciej Piła — gazety...

Nim rozdał całą pocztę, upłynęły chyba ze trzy kwadransy. Kiedy wsiadł znowu na rower, kiwnął zebrany głową i odjechał, rzekłem do sołtysa:

— No, no, ale u was we wsi ruch jak w mieście. Tyle korespondencji z jednego dnia!

— Z jakiego jednego dnia? — odparł z oburzeniem sołtys. — Z całego miesiąca! On tu przyjeżdża dopiero jak mu cała torba spuchnie. Z jedną, powiada, głupia depeza albo gazetami nie będę dla was rower marnował... No, to my co dzień wyglądamy i czekamy. Nieraz tydzień, nieraz trzy albo cztery tygodnie...

Trzeci raz... Nie, po raz trzeci nie byłem już w Janowie, tylko spotkałem niedawno sołtysa janowskiego na rynku w Łodzi.

— Serwus, dzień dobry — zawołałem. — No, jak tam, sołtysie, u was z pocztą?

— Z pocztą? — zdziwił się sołtys. — A, chwalić Boga, w porządku, codzień przychodzi.

— Ho, ho — krzyknąłem. — Wiesz, Macie innego listonosza?

— Nie — odparł sołtys. — Listonosz ten sam.

— A więc wnieśliście na niego skargę?

— Skargę na osobę urzędową? — ofuknął mnie naczelnik Janowa. — A niech Bóg broń! Tylko — nachylił się do mnie konfidenjonalnie — na wszystko, panie, jest sposób. Listonosz chłopak młody, przystojny, więc poznaliśmy go z jedną młodą i ładną wdówką z naszej wsi. Teraz nie mówi, że mu się rower marnuje: przyjeżdża z pocztą dwa albo i trzy razy na dzień...

Do niebieskich ptaków

Wy, uznajecie w życiu tylko same kanty.
Bierzecie zwykle wszystko, co da się wam brać.
I jedyną wartością są dla was brylanty,
zadnych innych wartości wy nie chcecie znać.

Śmiejecie się (my wiemy!) z tych, co „niezyciowi”
(waszym zdaniem — złodziejskim) w czynach swoich są
i zamiast złote rybki w mętnej wodzie łowić,
uczciwie zarabiają ciężką pracą swą.

Śmiejecie się z tych ludzi, śmiejecie się, szuje,
śmiejecie się po cichu, do zdychu, do łez,
bo dla was ten, co kradnie, lub ten, co kantuje
mądrym, godnym uznania i podziwu jest.

Ten, co pracą zarabia — twierdzicie — jest głupi,
„bez nosa”, bez talentu, bez sprytu za grosz —
Gdyby drogo sprzedawał to, co tanio kupił,
to tak jak wy, rzecz jasna, pełny miałby trzos.

Mógłby wcinać, tak jak wy, najdroższe potrawy,
i wina mógłby żłopać, najprzedniejsze z win —
I morele na deser też jadłby, tak jak wy
i każdy z was, kanciarze, liczyłby się z nim.

I strzelałby wciąż przed nim od szampana korek,
tak jak strzela (do czasu!) każdej nocy wam —
**I WSZYSTKO, WSZYSTKO PRZED NIM STAŁOBY OTWOREM,
NIE WYLĄCZAJĄC NAWET... KRYMINAŁU BRAM!**

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Dobrana paczuszka

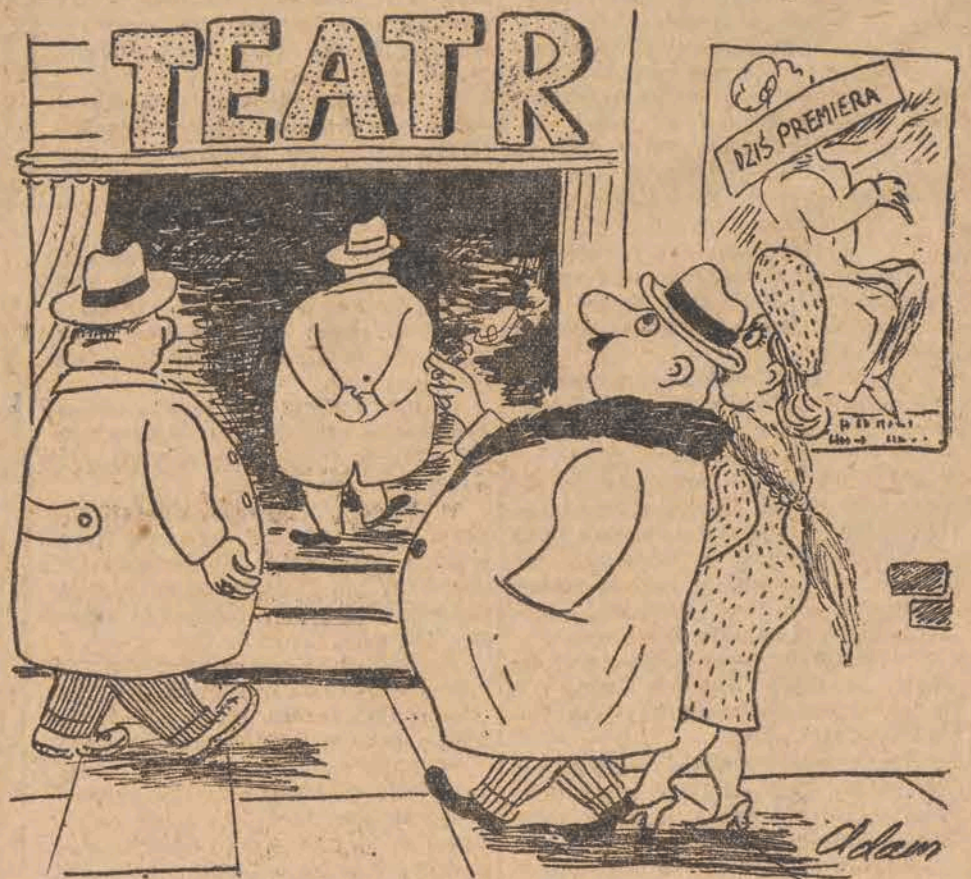
Jest Truman i Schuman,
jest Dulles i Blum —
Jest Marshall i tuman
Schumacher — ich kum.
Jest Gaule i Gasperi
(a każdy z nich de...)
Jest Mosley, co ery
minionej znów chce —
Dobrana paczuszka, dobrana aż mdło!
Ot, proszę ja pana, w tym całe tkwi zło...

Jest „twardy” i „miękki”
i dolar i funt —
I z ręki do ręki,
bo forsa, to grunt.
Jest akcja, transakcja

i dochód prócz marż —
I jeszcze reakcja,
co pełnić chce straż —
Dobrana paczuszka, dobrana, aż mdło!
Ot, proszę ja pana, w tym całe tkwi zło...

Jest lipa i granda,
łapówka i nóż —
Złodziejstwo i skandal,
malwersant i tchórz.
Jest pociąg do biota,
sa „schlani na fest”
i kaczk idiota
czasami też jest —
Dobrana paczuszka, dobrana, aż mdło!
Ot, proszę ja pana, w tym całe tkwi zło...

W związku z b. wysokimi cenami biletów teatralnych



Teatr dla nas?

rys. Adam Bienkowski

Godna „gwardia” Hitlera i Himlera

Personalia oświęcimskich potworów

Proces, ujawniający drżącą ohydę na dnie duszy niemieckiego narodu (od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego“)



Oskarżony dr Münch

Gdy przeglądamy personalia przestępców, zasiadających dziś na ławie oskarżonych w Krakowie, to widzimy, że prawie wszyscy pośród nich należą do starej „wypróbowanej” gwardii Hitlera i Himlera. Szereg czołowych oskarżonych, „ała niemal „arystokracja” obozowa z Liebehenschelem, Grabnerem, Krausem i innymi na czele, — to starzy członkowie partii hitlerowskiej, którzy należą do szeregów „nazi” przeważnie od 1932 roku.

Aumeier posiada oznaki 10 i 15-letniej przynależności do partii, Grabner ma również te same emblematy, świadczące o skrytali-zowanym światopoglądzie w duchu hitlerowskim. Podobne odznaczenia partyjne posiadają Krauss, Moeckel, Kremer oraz szereg innych.

MAKABRYCZNA „IDEOLOGIA”

A więc, gdy mówimy o zbrodniarzach oświęcimskich, to mamy pełne niezbité prawo uważać ich za typowych, stuprocentowych wy-rzycieli i nosicieli „ideologii” hitlerysty. I to właśnie jest najważniejsze, zwłaszcza, gdy zestawimy „partyjne” wyrobienie tych zbroj-nych z morzem przelanej przez nich krwi. Bo właś-nie w imię hitlerysty została przelana krew. Mówi o tym wyraźnie sam Grabner, gdy z pa-tosem określa siebie oraz katowskie funkcje jako „swoją obowiązkową pracę, komu słu-żył”. Ten oberkat usiłuje uniknąć za wszelką cenę skonkretyzowania szczegółów swojej krwawej roboty, maskuje ją tysiącem kłamstw i nieistotnych wykrętów, jednak, przyparty od muru przez świadków, oznajmia, że czynio-ne to było w imię ideał! Jakiej? Odpowiedź na to daje makabryczna idea, pełna ludozer-czej żądzy krwi, spreparowana przez „ideo-logów” tej miary co Hitler and Company...

Przed-hitlerowska przeszłość oskarżonych nie przedstawia się zbyt ciekawie i barwnie. Drobnym urzędnikiem skarbowym Liebehenschelem, re-wizor ksiąg handlowych Moeckel, prywatną urzędniczką wiedeńską Mandel, piekarz Muhs-feldt, ślusarz Grabner... Drobnymi rolnicy, mali urzędnicy, subjekci i kelnerki, wyniesieni do-piero przez Hitlera na szczyty władzy, na me-talną, krwawą powierzchnię hitlerowskiego bagna...

Wyjątek z tej zgraj niemieckich mieszczu-chów stanowią tylko dwaj lekarze — Kremer oraz Münch — i zawodowy oficer Krauss. Münch, podobno, jak świadczą liczni świadko-wie, nie zupełnie zatracił w formacjach SS wszelkie cechy ludzkości. Ten blady, młody jęszcze, wysoki człowiek wypiera się dziś u-działu w selekcjach. Podobno nawet „stosun-kowo ludzko traktował więźniów, nie pozwa-lał SS-manom bić ich w swej obecności...

Zresztą, nie jest to tak ważne, gdyż jeden czy dwóch mniej więcej „ludzkich” ludzi wśród tej bandy strasznych potworów o lu-dzkiem obliczu nie odgrywają większej roli. Ważne jest co innego, a mianowicie: wszy-scy ci drobnu urzędnicy, piekarze, ślusarze, rolnicy i handlowcy, na rozkaz Hitlera, w myśl głoszonych przez niego zasad, — bez żadnych wahań i skrępowań, niemal błyska-wicznie, zmienili warsztaty swej codziennej pracy w krematoria, „bloki śmierci”, gazowa-nie, zabójstwa i t.p.

Stali się bez żadnych zastrzeżeń lub namy-słów fachowymi katami, sprawnymi zbirami i zawodowymi oprawcami...

I to jest ważne a straszne zarazem, gdyż wykazuje jaskrawo, co drżenie w duszy na-rodu niemieckiego i co się udało obudzić w tej duszy Hitlerowi.

FAKTY MÓWIĄ...

O moralnej wartości tej oświęcimskiej „gwardii” Hitlera i Himlera mówią drobne, ale jakże charakterystyczne fakty.

Aumeier zaprzecza kategorycznie, jakoby strzelał do zamkniętych wagonów transportu z Będzina.

— Dlaczego miałem strzelać, skoro wie-działem, że i tak ci ludzie będą zagazowani? — oświadcza dosłownie Aumeier i dodaje, — można mi chyba jako żołnierzowi zaufać...

Wszyscy oni tu byli „żołnierzami” w „wal-ce” z bezbronnymi, zdanymi na ich wyłączną łaskę ludźmi, starcami i kobietami... Erich Muhsfeldt zastrzelił uciekającego więźnia, zmasakrował własnoręcznie „pejczem” kilku radzieckich jeńców. Nic dziwnego, że „fueh-ler” odznaczył go za te „wyczyny żołnierskie krzyżem zasługi wojennej. Na ten krzyż, nie bez pewnej dumy, powołuje się obecnie...

Oskarżony Plagge wyróżniał się okrucień-stwem w kampanii karnej na bloku 11. „Wy-specjalizował” się głównie w tzw. „stój-kach”, trwających godzinami na mrozie...

Więźniowie stali zazyzraj nago, później oblewano ich wodą i znów kazano stać w bez ruchu...

Na skutek tego „sportu” zmarło wiele ty-sięcy osób...

Dziś Plagge wygląda nie groźnie. Starszy, blady, służalczo uśmiechnięty, wygrzeczniwszy, typowy pruski „żołdak” o mało wyrazistej „codziennej” twarzy. Usiłuje, jak wszyscy, coś tłumaczyć, wyjaśnić, no i, oczywiście, za-mać z niego był pionek, aby móc o czymś decydować... Rozciąga się w niepewnym u-smiechu blada, wydłużona twarz... Do jednego ze świadków, któremu kiedyś wybił trzy zę-by, powiedział nawet: „gnädige Frau!”... Zgło-mił go za to, oczywiście, prokurator.

„CZARNA KASA”

Wszyscy kradli, kradli i rabowali, wszy-scy ci „unterfuehrerzy”, obersturmbahnfueh-rerzy, naczelnicy, lekarze i poprostu członko-wie załogi. Rabowali, zabijali, torturowali, a przede wszystkim, rabowali.

Na terenie Oświęcimia istniała tzw. „czar-na kasa”, którą zawiadował Aumeier. „Czarna kasa” stanowiła fundusz, powstały ze „skon-fiskowanych” więźniom pieniędzy i była prze-znaczona na kupno muzycznych instrumentów i nut dla więźniów(!) oraz, głównie, dla opła-cania hulanki SS-owców, którym udało się ując zbiegłych z Oświęcimia więźniów.

W oddziale dentystycznym SS znajdował się specjalny pokój, do którego znoszone zę-by ze szlachetnych metali, wyrwane trupom z krematoriów. W pokoju tym odbywało się zakonspirowane przetapianie metalu w kawałki pół lub jednokilogramowe, poczym wysy-



Fritz Wilhelm Buntrock

łano je do Berlina. Miesięcznie wysyłka wy-noсила 15 do 20 kg. Aby zebrać te ilości trzeba było przelopić dziesiątki tysięcy koron.

Ale to była kradzież do pewnego stopnia „oficjalna”. Nieoficjalny był poprostu rabunek Otylia specjalistka od zabójstwa niemowląt „von Orłowski” wręczyła jednemu z nielicz-nych więźniów, do którego „chwilowo miała zaufanie” plik dolarów, kilka pierścionków i łańcuszek złoty do przechowania, cynicznie mówiąc, że te rzeczy zabierała z transportu. Oskarżona Brandel otwarcie okradła nowo-przybyłe więźniarki z cenniejszych rzeczy oraz biżuterii. Mandel specjalnie „lubowała się” w futrach, których miała pokazać kolekc-cję, zwłaszcza po dokonanej przez nią selekcji wśród transportów kobiecych z Węgier.

Nie gardził łupem i sam kierownik Politi-sche Abteilung — Grabner. Jego „specjalno-ścią” były zegarki męskie. A „herr Doktor” Kremer wysyłał swojej rodzinie w Rzeczy-mnostwo paczek, pełnych perfum, mydła i odzieży.

Obóz kłeski i hańby

Migawki z procesu K. P. O. P. P.

Przed Sądem staje Halina Sosnowska. Jej twarz obłudna i zacięta wyraża z trudem opa-nowaną nienawiść.

Sąd wie o niej zbyt wiele, by mogła wy-przeć się wszystkiego. Opowiada dość ob-szernie o swej pracy i o strukturze siatki wy-wiadowej, lecz tylko to, na co są dowody. Mówi dużo — nie mówiąc nic.

Sosnowska — to jedna z zaufanych sana-cyjnego kościa podziemia. Kariera jej wyrosła po przewrocie majowym. Wtedy też otrzy-mała ona od Piłsudskiego złoty krzyż zasługi.

W Polsce odrodzonej szybko znalazła ona dla siebie właściwe miejsce: szefa wywiadu WIN (tzw. „Stocznia”). Nazywa się ona bar-dzo niewinnie: „Komórką informacyjną”.

„Opracowywałam informacje o treści poli-tycznej” — powtarza ona wielokrotnie przed Sądem. — Na stole sędziowskim leżą akta; całe stopy i tomy raportów, oraz foto-materia-łów. Dane o sile i rozkwitaniu jednego z oddziałów wojskowych; o obsadzie personalnej do-wództwa; wyciągi z dziennika rozkazów Min-

istrony Narodowej; dyslokacje i stan poste-runków milicji; wykaz strażnicy więziennej w Białymstoku; fotografie funkcjonariuszy UB i wiele, wiele innych.

Oto owe informacje o „treści politycznej”. — Oczywiście, wszystko co dotyczy wojska, ma znaczenie polityczne, oprócz chyba dzie-licznej zabawy w żołnierszy — mówi prokura-tor.

„Stocznia” obejmowała informacje politycz-ne, wojskowe jak i gospodarcze oraz kontr-wywiad.

Zbyteczne dodawać, że Sosnowska otrzy-mywała za swą pracę stałe wynagrodzenie, jak też i budżet dla swej komórki.

Z efekciarskim patosem wygłasza Sosnow-ska przemówienie na cześć Kwiecińskiego. „Rada bym odciążyć z mej działalności kie-rownictwo” — mówi Sosnowska.

Z tej przemowy oskarżonej przebiega cała jej obłuda. Chce pozować na szlachetną, nie obciążając siebie. — A jak wygląda to w praktyce?

Szydło z worka „szlachetności” wyłazi wó-wczas, gdy prokurator pyta, kto winien jest, iż wywiad wojskowy WIN-u nie przejął

Na marginesie

Wymowa solidarności

Nie wszyscy zapewne zwrócili uwagę na pewien znamieny szczegół walki robotników francuskich przeciwko zamachom rodzimej i obcej reakcji. Jest to szczegół, czy raczej epizod, na szerokim tle tych zmagających niewą-pliwie drobny, ale jakże wymowny i charak-teryistyczny.

Oto — według doniesień telegraficznych — w niektórych portach francuskich, jak np. Marsylia, Havre i inne, marynarze amerykań-skich okrętów handlowych proklamowali so-lidarność ze strajkującym proletariatem fran-cuskim, postanowili przeszkodzić wyładowy-waniu statków przez wojsko i lamistraków, a nawet wzięli czynny udział w demonst-racjach robotniczych.

Są to, powtarzamy, w ogólnej skali straj-kowej, fakty drobne, ale bynajmniej nie ma-łoznaczne. Dowodzą one bowiem, że ponad groźną realnością międzynarodówki kapitali-stycznej, która chciałaby lud francuski zakucić w kajdany, wyrasta i znajduje wyraz solidar-ność inna, solidarność świata pracy, zwiereją-ca szeregi proletariatus wszystkich krajów w jedną wielką i niezwyciężoną armię.

Marynarze amerykańscy, którzy w portach walczącej Francji manifestują swą jedność z ludem francuskim, zdają sobie dobrze sprawę z istoty tej walki i widzą, jaka jest jej staw-ka. Marynarze amerykańscy świadomi są tego, że te same siły imperializmu i reakcji atak-ują dziś pozycje klasy robotniczej zarówno we Francji, jak w USA, zarówno we Wło-szech, jak w Chinach, zarówno w Grecji, jak w krajach Ameryki Łacińskiej.

A skoro wróg jest wspólny, wspólną musi być też obrona. Tylko ta bowiem obrona zdo-la powstrzymać natarcie reakcji, umożliwi przejście do ofensywy, zapewni ostateczne zwycięstwo.

Rozumieją to wszystko marynarze amery-kańscy i dlatego w obliczu walki francuskich robotników nie chcą pozostać obojętni. Ponad sojuszem Schumanów i Dullesów krzepnie przymierze miłujących wolność ludów. Im to właśnie przypadnie ostatni głos w dramacie tej, dziejowej rozgrywce. B. D.

Wielkie zebranie kobiet

We wtorek dnia 16 bm., o godz. 14-ej, od-będzie się wielkie zebranie kobiet, pracownic PZPB Nr 1 w Domu Kultury, mieszczącym się przy ul. Przędzalnianej 68.

Udział w zebraniu wezmą ob. ob. Orłowska z Zarządu Głównego SOLK i Duniakowa z Wo-jewódzkiego Zarządu Ligi, które podzielą się wrażeniami z pobytu w ZSRR. Na zakończe-nie wyświetlany będzie film.

O liczne przybycie prosi Zarząd Koła SOLK PZPB Nr 1.

swej działalności. Sosnowska odpowiada rów-nocześnie, że to „kierownictwo winno być roz-eść instrukcje”. Nie wstydzi się ona bynaj-mniej zwalać na Kwiecińskiego swej wyraż-nej winy.

Ona, która wydawała szczegółowe instruk-cje dla całej działalności wywiadu, poczuła się wówczas nagle...niekompetentna, gdy trze-ba było zlikwidować najbardziej antynarodo-wy jego odcinek — wywiad wojskowy.

Tu ujawnia się właściwe oblicze Sosnow-skiej: ordynarne, bezideowe szpiegostwo lu-dzi bez ojczyzny, ludzi, dla których nie istnieje interes Polski, z chwilą, gdy przestała ona być dla nich żłobem.

Sosnowska nie chciała zlikwidować wywia-du wojskowego. Wbrew dyscyplinie, wbrew nakazowi zwierzchnika. Nie chciała, bo wie-działa, że ten wywiad — to właśnie najbar-dziej łakomy kąsek dla obcych mocarstw — Wiedziała przecież dobrze dla kogo przeznac-zone są dokumenty, preparowane w jej „ku-chni”. Znajdzie sama, iż udzieliła odpowiedzi na pięć pytań dotyczących sytuacji politycz-nej, przeznaczonych dla jednej z ambasad; że przygotowywała specjalne raporty do przeka-zywania za granicę przez Zdzarskiego, a na-wet z własnej inicjatywy, poleciła mu spec-jalną „misję” w Paryżu.

Nie jest przypadkiem, że łączyła ją gorąca przyjaźń z Lipińskim. To ludzie z tego same-go obozu, obozu kłeski i hańby narodowej. Obozu, który współpracował przed wojną z Hitlerem, „wymieniał doświadczenia” z Goer-tingiem, a podczas okupacji cudownie jakoś „układał się” z Gestapo.

Ciekawego szczegółu dostarczył w tym względzie jeden z dni poprzednich: oto Kwie-ciński stwierdził, że ów kapitan Spielke, który tak dobrze porozumiał się z Lipińskim i na-tychmiast go zwolnił, to bezpośredni współ-pracownik Himmlera z Wydziału Politycz-ne-go warszawskiego Gestapo, kierownik „Biura Studiów”, mającego za zadanie przygotowa-nie się do przyszłej roboty podziemnej w Pol-sce w razie przegranej wojny.

Rozumiemy, czemu porozumiał się on tak dobrze z Lipińskim, bo Lipiński stanowił prze-dłużenie jego ideologii, — wrogię ludowi pol-skemu, działającą zresztą od hitlerowców.

Obóz, który pozumiewał się wczoraj z Ge-stapo, dziś współpracuje z IS i Waszvingto-nem. (11)

Kudowy-Zdrój a la minute

Światła i cienie uzdrowiska

Przemysłnictwo. — Słone ceny. — Swoiste rzesze kuracjuszków. — W obliczu zimy
(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego“)



Dom Zdrojowy w Kudowie

Kudowa niewątpliwie należy do najładniej położonych uzdrowisk dolnośląskich. Otoczone zewsząd górami, pierścieniem lasów i malowniczymi wąwozów, czyste, ładnie zbudowane uzdrowisko to wywiera przyjemne wrażenie. Wrażenie owe potęguje nieźle utrzymany park, imponujący i ładny Dom Zdrojowy oraz po europejsku i z rozmachem urządzone placówki lecznicze.

Uzdrowisko właściwe jest oddalone od dworca o parę kilometrów. Jedyny środek lokomocji — to dorożki. Ceny kursu, mimo rzekomo obowiązującej taksy, dość różnorodnie i całkowicie zależne od „widzimsię” dorożkarza i zewnętrznego wyglądu przyjeżdżającego gościa. I tu potrzebny jest większy wgląd do tych spraw odnoszących władz w Kudowie. Chodzi nie tylko o dorożkarzy, ale i o zewnętrzny wygląd tej dzielnicy dworcowej. Przede wszystkim zaś o jeźdźnię i o utrzymywanie jej w porządku.

Kudowa jest rozległa. Właściwe centrum — to park, Dom Zdrojowy i kompleks ładnych, stylowych willi. Tu są również zgrupowane placówki lecznicze.

Dookoła leżą dzielnice, bezpośrednio już przylegające do granicy czeskiej. Bo główną osobliwością Kudowy jest to, że znajduje się ona prawie bezpośrednio na samej granicy. Okna domów jednej z dzielnic Kudowy wychodzą na strone czeską. Paczka przetransportowana przez takie okno, trafia wprost na terytorium czeskie.

Właśnie paczka... W Kudowie dużo się mówi o przemycie, gdyż uprawiają go pewne elementy dość chętnie. Z Czech przemycają głównie buty i pończochy, a od nas na stronę czeską „płynię” przez zieloną granicę masło, słonina...

W.O.P. walczy z przemytem energicznie. Ale tego nie wystarczy, bo ślady szmuglerów prowadzą do miasta, do tych domów, które przylegają wprost do granicy. To już jest odcinek nie tylko W.O.P.-u, ale również milicji. A tej właśnie jest za mało w Kudowie. Podobno na terenie miasta jest zaledwie tylko kilku milicjantów. Ormowcy w tym wypadku nie zawsze mogą wejść w rachubę. Bo granica, miasto pograniczne, zawsze pozostaje granicą, nawet gdy jest uzdrowiskiem.

Kudowa jest przede wszystkim uzdrowiskiem. I to tłumaczy wszystko. Tłumaczy brak obiektów przemysłowych. Prócz fabryki, na terenie miasta istnieje tylko malusieńka fabryczka zabawek i jeden tartak.

Tym się tłumaczy również istnienie 70 sklepów, kawiarni barów, mimo niewielkiej ilości mieszkańców. „Uzdrowiskowość” Kudowy tłumaczy także czysto „uzdrowiskowość” apetyty tutejszych kuraczków. Podobno, niedawno apetyty te były nieco poskromione przez Komisję Specjalną. Ale akcja ta już poszła w niepamięć i ceny wracają do uzdrowiskowych „norm”.

Sa rzeczy dość dziwne w Kudowie, wiążące się z pojęciem uzdrowiska i niezupełnie zrozumiałe dla przybysza.

Do tych rzeczy należy także zagadnienie gości kuracyjnych. Kto właściwie odwiedza Kudowę? Odpowiedź na to pytanie wypadnie dość dziwnie: — wszyscy, prócz ludzi z właściwego świata pracy, który właściwie posiada znaczny odsetek chorujących na serce wskutek nadwyrężeń sercowych. W ciągu ubiegłego lata Dom Odpoczynkowy ZUS-u gościł kilka tysięcy osób. Wśród nich był znany odsetek robotników. W domu odpoczynkowym dla górników „Barbara”, mimo przepelnienia, panującego tam latem, również nie było rezbaczy i innych górników, spędzających większość życia pod ziemią.

Podobnie sytuacja przedstawia się w dziesiątkach innych domów wypoczynkowych, należących do najróżniejszych instytucji. Czyżby choroby sercowe były tylko związane z pracą przy biurku dyrektor-
skim lub innym służbowo-
wym?

Tym zagadnieniem stanowczo powinny bliżej się zainteresować czynniki, regulujące akcję wczasową dla świata pracy.

To z jednej strony. A z drugiej — kwestia możliwości korzystania z uzdrowiskowych zalet Kudowy przez cały rok. Oficjalnie i w zasadzie, Kudowa jest dostępna dla kuracjuszy latem i w zimie. Wszystkie placówki lecznicze są czynne przez cały rok. Od 15 grudnia uzdrowisko czeka na zimowych gości. Ale nie czeka na nich Zarząd Miejski. Bo doświadczenia zeszłego roku i brak odpowiednich przygotowań w roku bieżącym, ujawniają brak należytej troski o gości ze strony odpowiednich czynników. Chodzi o oczyszczenie od śniegu bliższych okolic i uliczek Kudowy. Bo inaczej w zimie goście są „zamknięci” w obrębie miniatury centrum, gdyż pozostałe dzielnice są zavalone śniegiem. Chodzi również o należyte ogrzewanie licznych willi. W Kudowie z reguły ogrzewanie centralne i piecyki istnieją tylko na parterze i na pierwszym piętrze. Wreszcie chodzi o stworzenie jakiegokolwiek rozrywek kulturalnych dla kuracjuszy w zimie.

Rozrywki kulturalne... To jest właśnie najslabszy punkt Kudowy. Nie ma ich poza małym kinem, mimo istnienia ładnych i komfortowych sal teatralnych.

Kompletna śpiączka ogarnia Kudowę w zimie. Ani koncertów, ani odczytów, ani przedstawień... I nikt się o to nie troszczy.

Najmniej zaś, — odpowiednie władze. Uwaga koncentruje się jedynie na sezonie letnim.

Osobliwości Kudowy... To małe, ładne, 4,5 tysięczne uzdrowisko posiada ich kilka. Po pierwsze — makabryczna w stylu typowo niemieckim, jedyna w swoim rodzaju kapliczka przy tutejszym cmentarzu, całą wyłożoną czaszkami i kośćmi ludzkimi. Podobno, na „upiększenie” tej kapliczki poszło aż 20 tysięcy szkieletów... Pochodzi ona rzekomo z okresu wojny 30-letniej i wywiera niesamowite wrażenie.

Następnie — oryginalna, wydłubana w drzewie szopka, wszystkie postacie której są poruszane za pomocą elektryczności. Szopkę ową stworzył własnoręcznie mieszkaniec Kudowy, który pracował nad tym precyzyjnym dziełem aż do 20 lat!

Jest też „noony kabaret”, mieszczący się w Domu Zdrojowym, t. zw. „Piekiełko” o piekielnie sionych cenach, wyraźnie obliczony na osobliwy „świat pracy”, który odwiedza Kudowę latem...

Ale główną atrakcją Kudowy są jej góry, piękne i zalesione, cudowne spacerki, orzeźwiająca powietrze i cudotwórcze środki lecznicze.

Do innych przyjemnych osobliwości pięknego uzdrowiska należy niezły wygląd kudowskich willi, nietkniętych prawie przez szaber, utrudniony w swoim czasie przez



Park w Kudowie

niezbyt dogodny dla szabrowników transportu.

W Kudowie mieszka element różnorodny. Bliżej fabryki robotnicy, a w mieście — repatrianci z za Bugi i przesiedleńcy, głównie spod Krakowa. Jest też garstka Czechów. Po Niemcach prawie już ani śladu.

I ciekawy szczegół na zakończenie: najbardziej popularną książką w jedynej bibliotece kudowskiej jest dzieło naukowe Van de Velde'go — „Malżeństwo doskonałe”. — Tej książki prawie nigdy nie można dostać... Dalej idą opowieści Meisnera i Fiedlera. A z pism najbardziej czytane są w Kudowie... angielski „Times” — i „Głos Angli”. — To poniekąd tłumaczy ilość sklepów i wysokość cen w Kudowie.
Pow.

Bezduzna formalistyka wyrządza milionowe szkody

Smutne dzieje naprawy jednego dachu

Maszyny tymczasem rdzewieją pod strugami deszczu

„Możemy papierkami urzędowymi pokryć dach gmachu fabrycznego — a napewno będzie cały”. Tak ocenia sytuację „dachową” dyrektor techniczny Kombinatu Jedw.-Galant, Łódź-Południe — tow. Wojciechowski.

Tyle mówi się i pisze o oszczędności — a tu niszczy maszyny.

Kilka słów o samej tkalni. Załoga robotnicza wykonuje plan powyżej normy. Jest to najlepsza tkalnia z jedenastu istniejących w Kombinacie. W zeszłym roku czynnych było zaledwie 30 krosien — obecnie 150, a kilkadziesiąt krosien — jak już wspomnieliśmy — czeka na naprawę dachu. Tkalnie jest ocz-

nych robót przedsiębiorstwu budowlanemu należałoby odroczyć do chwili sporządzenia oraz zatwierdzenia szczegółowego planu. Komisja postanowiła ogłosić nowy przetarg. Przedsiębiorstwo, które zaczęło roboty — według postanowień komisji — powinno wykończyć tylko podłogę.

W ten sposób uchwała komisji odroczyła naprawę gmachu na dalszych kilka miesięcy.

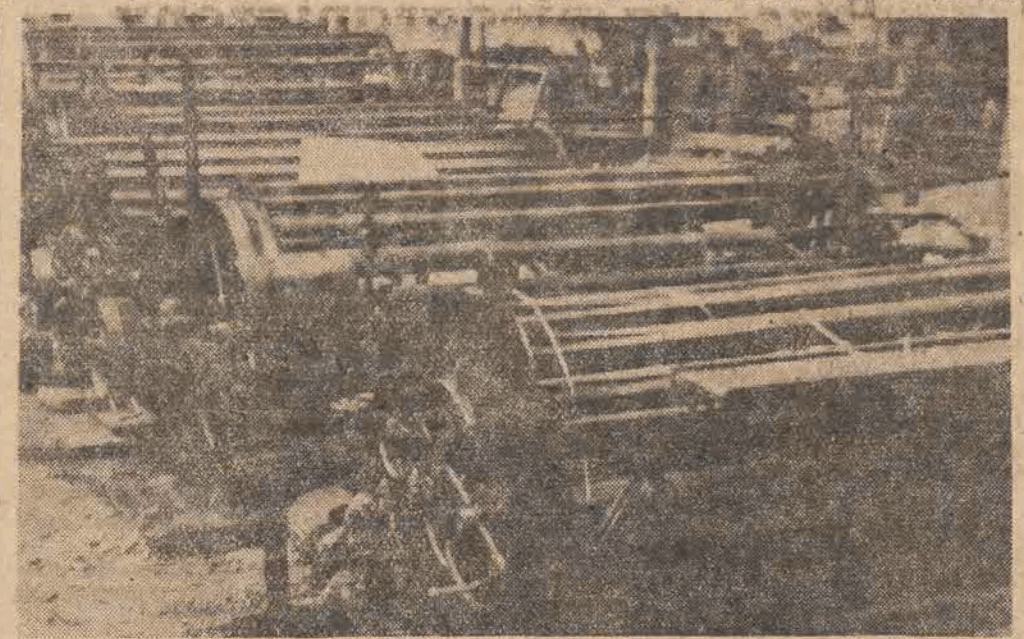
Chcę tu lojalnie stwierdzić, że dyr. techniczny, tow. Wojciechowski protokół w komisji nie podpisał, składając pisemne oświadczenie (dołączone do protokołu), że nie zgadza się na wykonanie robót podłogowych przed naprawą dachu. Argument słuszny, gdyż nowa podłoga oglądana przez nas rzeczywiście gnije pod strugami deszczu.

Zadany przez inspektora kosztorys został opracowany KOSZTEM POŁ MILIONA ZŁ!

Obecnie inne przedsiębiorstwo podjęło się od grudnia (!) rozpocząć roboty. Dalszy ciąg tej historii możemy sobie sami — mając odrobiny fantazji — dopowiedzieć. Przedsiębiorstwo na razie nie ma drzewa. Jest zima. Mrozy uniemożliwiają kontynuowanie pracy budowlanej. Nieczynne maszyny są nie tylko skazane na dalsze bezrobocie, ale także na niszczenie.

Nasuwa się pytanie, kto odpowiada za stracony czas, za stratę wielu milionów złotych ze Skarbu Państwa? Kto gwarantuje, że przegniłe belki nie zawalą się nad tkalnią?

Odpowiednie czynniki, przede wszystkim CZPWi, winny zbadać wszechstronnie całą tę sprawę i winnych pociągnąć od odpowiedzialności.
B. Beatus.



Maszyny rdzewieją pod deszczem...

Zaalarmowani listami naszych czytelników o walącym się dachu w Tkalni Nr 3 Kombinatu Łódź-Południe, postanowiliśmy rzecz sprawdzić naocznie.

Zastaliśmy rzeczywiście katastrofalny stan gmachu fabrycznego. Zgniłe belki palapu podtrzymywane są przez przewidywane słupki. Niemal nad wszystkimi krosnami wiszą pod samym pulapem, „własnym przemysłem” sfaibrykowane deszki, jako ochrona przed deszczem. Tak wyglądają sale, w których pracują robotnicy. Są jeszcze i inne pomieszczenia, gdzie swobodnie hula wiatr i deszcz. Na ziemi zaś pokotem leżą nieczynne maszyny i powoli, lecz systematycznie marnieją pokrywając się rdzą. Osiem snowadeł i dwie przewijarki, które dzięki uwadze kierownika oddziału, ob. Graczyka, są na razie dobrze utrzymane, z powodu jednak panującej na sali wilgoci zaczynają rdzewieć. W następnej sali — nowitarka podłoga przypomina... staw, gdyż przez dziury w dachu płyną strugi deszczu.

W kącie tej samej sali stoi szereg nowitkich krosien. „Bezrobotne” krosna, snowadła i przewijarki czekają na naprawę dachu. A dla tego dach jest nienaprawiony?

W odpowiedzi na to pytanie zjawiają się na stole dwie grubo napchane teczki z papierzkami. Należy pochwalić kierownictwo: w zupełnym porządku uszeregowane są dokumenty, które przydadzą się nam w przyszłości jako okaz muzealny — spadek po... św. Biuro-

kiem w głowie Kombinatu. Wywiązuje się ze swych zadań produkcyjnych zarówno pod względem ilości, jak i jakości produkcji. Wystarczy przytoczyć fakt, że 47 krosien wykonuje od 160 do 180 procent normy produkcyjnej.

Dlatego też nie należy się dziwić, że dyrekcja Kombinatu zainteresowała się katastrofalnym stanem dachu gmachu fabrycznego, gdyż stan ten groził unieruchomieniem całej tkalni.

Historia zaczęła się faktycznie od lutego br. Od kwietnia do grudnia br., pomimo otrzymanych kredytów z CZPWi, dyrekcja Kombinatu nie mogła naprawić dachu, ponieważ inspektorat CZPWi podszedł do tej sprawy niefachowo i biurokratycznie. Odbyły się przez ten czas trzy przetargi. Przedsiębiorstwo, które zaczęło roboty, przerwało je, stwierdzając, że gmach wymaga o wiele gruntowniejszego remontu. Sławiła to także komisja fachowa z ramienia Zarządu Miejskiego 2 inż. Grocholskim na czele. Chodziło wobec tego o wyasygnowanie dodatkowych funduszy, a samo przedsiębiorstwo podjęło się w krótkim czasie doprowadzić gmach do całkowitego porządku.

Na ten słuszny i realny wniosek dyrekcji Kombinatu nie zgodził się inspektor CZPWi. Jeszcze jedna komisja w dniu 6. 10. (a więc po sześciu miesiącach przerwy), w której udział wziął także przedstawiciel Głównego Inspektoratu CZPWi, ob. Berezowski — stwierdziła, że należy całkowicie przerwać prace, że rozpatrzenie sprawy powierzenia wykonania

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 1 pierwsze miejsca zajęli: Zofia Frankowska (150 proc.) i Irena Karkowska (141,6 proc.).

W PZPW Nr 2 na czoło wysunęli się: Stefan Andrzejczak (159 proc.), Jerzy Szczepaniak (158 proc.), Stanisław Łukasiak (153,8 proc.), Wacław Linczewski (145,4 proc.) i Stefan Predel (145,4 proc.).

W PZPW Nr 3 wyróżnili się: Hieronim Walczak, Bolesław Sobala i Władysław Jędrzejewski, a w PZPW Nr 35: Jan Bartczak, Władysław Magier i Jan Staszewski.

W PZPW Nr 36 czołowe miejsca zajęli: Bolesław Arendt (148,3 proc.) i Jerzy Kwasiński 131,5 proc. Helena Owczarek uzyskała 145,5 proc.

Kto pierwszy?

10 grudnia we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym pierwsze miejsce znowu zajęły PZPB w Ozorkowie wykonując plan dzienny w przędzalni „średniej” w 109,5 proc., w „odpadkowej” w 115,4 proc., a w tkalni w 104,5 proc.

Dalsze miejsca zajęły: PZPB Nr 16 i PZPB Nr 3.

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO”
Piotrków Tryb. — ul. Słowackiego 26.

Administracja czynna od godz. 8 — 16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty od godz. 8 — 13-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15 — 16-ej.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego” w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425.

Komu wieszamy

Niedziela, 14 grudnia 1947 r.
Dziś: Spiridiona.

Ważniejsze telefony

- 10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
- 13-14 Powiatowa Komenda M. O.
- 10-41 Miejski Komisariat M. O.
- 10-72 Straż pożarna
- 11-13 Ubezpieczalnia Społeczna
- 10-70 Szpital Sw. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony: 11-13 od 21 — 7 rano. W niedziele i święta dyżur dzienny w szpitalu Sw. Trójcy.

Synowie rolników akademikami

Powstanie i rozwój Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego

W Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Po powitaniu przedstawicieli władz samorządu, rektorów i profesorów wyższych uczelni przez rektora prof. dra Franciszka Skupieńskiego, prorektor prof. Rekas złożył sprawozdanie z działalności szkoły za rok ubiegły.

Projekt założenia szkoły rolniczej wyższego typu, jako akademii rolniczej, powstał jeszcze w Lublinie w łonie Zarządu Głównego „Wici”. Wkrótce po wyzwoleniu Polski spod jarzma okupacyjnego, wybrano Łódź, jako miejsce zorganizowania i uruchomienia szkoły. W kwietniu 1945 roku prof. Skupieński otrzymał z Ministerstwa Oświaty mandat or-

ganizatora akademii rolniczej i po kilku tygodniach rozpoczęły się pierwsze wykłady dla 34-ch studentów.

Normalny rok akademicki otwarto na jesieni tegoż roku, a na studia zapisało się przeszło 400 słuchaczy obojga płci, wszyscy z pełnymi kwalifikacjami do wyższych studiów. Akademia rolnicza została przemianowana na Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego i od tego momentu, mimo bardzo ciężkich warunków, rozpoczął się bardzo szybki rozwój uczelni, zadaniem której jest kształcenie kadr uspołecznionych fachowców-rolników, poświęcających się po pkończeniu nauki pracy nad podniesieniem dobrobytu i kultury wsi polskiej.

W.S.G.W. posiada obecnie wydziały: rolniczy, ogrodniczy, leśno-rybacki, przemysłu rolnego, spółdzielczego, agronomii i agronomii społecznej z szeregiem poszczególnych sekcji, oraz instytuty naukowe i kultury wsi.

W pierwszych dwóch latach pracy dawał się odczuwać katastrofalny brak lokali. Wykłady odbywały się w nieodpowiednich, potrzucanych po całym mieście śłach. Kapitał straconego czasu studentów i profesorów, biegnących z jednego końca miasta na drugi, nie da się obliczyć. Sytuacja poprawiła się nieco w roku ubiegłym, gdy dzięki Wojakowi Polskiemu szkoła uzyskała dość obszerny gmach przy ul. Pomorskiej 18, lecz nie było to jeszcze rozwianiem sytuacji.

Postanowiono więc rozpocząć budowę własnych pomieszczeń w majątku Widzew, gdzie kosztem 15 milionów złotych wybudowano szereg baraków, które już w przyszłym roku akademickim zaludnią się studium młodzieżą.

Urządzenie pracowni powiększyło się do 54 mikroskopów i kompletu precyzyjnych przyrządów. Rozwija się również pomyślnie biblioteka, licząca obecnie 4 tysiące tomów. Ponadto szkoła otrzymała zasiłek w sumie 400 tysięcy złotych na zakup fachowej biblioteki.

W ub. roku personel naukowy liczył 72-ch profesorów, asystentów i sił pomocniczych. Uczelnia posiada 8 majątków doświadczalnych już doskonale zagospodarowanych, na których studenci odbywają praktykę rolniczą. Ostatnio Zarząd Majątków Doświadczalnych otrzymał kilkusethektarowe gospodarstwo w Wiencu-Zdroju na Dolnym Śląsku, gdzie powstanie stacja biologiczna i będą prowadzone doświadczenia sadowniczo-warzywnicze na glebach górskich.

Na wszystkie wydziały i kursy przygotowawcze uczęszczało ogółem 771 słuchaczy wśród których młodzież pochodzenia czysto rolniczego stanowi 35 procent, zaś 54,5 — pochodząca ze środowiska wiejskiego, resztę zaś — dzieci robotników, inteligencji pracującej i rzemieślniczej.

Po sprawozdaniu prorektora prof. Rekasa odbyła się imatrykulacja świeżo przyjętych studentów, po czym przemówił prezes Bratniej Pomocy, zaznajamiając zebranych z pracami i bolączkami młodzieży. Uroczystość zakończył odczyt rektora Skupieńskiego o roli mikroorganizmów w przyrodzie.

Alejki wysypać żwirem!

Miasto nasze cieszyło się zwykle opinią jednego z czystszych miast Polski centralnej, mimo, że staroświeckie bruki — „kocie lby” — niezbyt przyczyniały się do utrzymania czystości ulic. Po okresie przejściowym miasto znów za częło się cieszyć swoją dawną opinią, na którą również wplywały przyzwyczajenia utrzymane przez Zarząd Miejski skwery i zieleńce.

Ostatnio jednak w okresie deszczowym ulice znów nabrały nieco zaniedbanego wyglądu. Szczególnie w okolicy

dworca przechodnie grzęzną na błotnistych alejkach ogrodu kolejowego, które stanowią przejście dla pieszych z dworca do śródmieścia. Alejki te stanowczo winny być wysypane żwirem.

Kronika m'icy na

W dniu 10 bm. o godzinie 18 nieznanymi sprawcy we wsi Oprezów, gm. Woźniki, skradli konia z wozem na szkodę ob. Szewczyka Henryka, zamieszkałego we wsi Kozierogi, gm. Woźniki.

Przemysł Włókienniczy w Piotrkowie

W roku przyszłym ruszy Piotrkowska Manufaktura i Leszczków

Jak już donosiliśmy w Piotrkowie mają być uruchomione zakłady dawnej Piotrkowskiej Manufaktury. Obecnie dowiadujemy się, że Państwowy Zarząd Przemysłu Bawełnianego oświadczył przedstawicielom Zarządu Miejskiego i Związków Zawodowych, że maszyny dla tych zakładów są już przygotowane i z chwilą opuszczenie budynków fabrycznych przez przetwórcnię owoców i zakłady drzewne natychmiast maszyny te zostaną przetransportowane do Piotrkowa. Zarząd Miejski wyznaczył już odpowiednie pomieszczenia dla dotychczasowych lokatorów Piotrkowskiej Manufaktury i, o ile propozycje Zarządu Miejskiego zostaną przez te przedsiębiorstwa przyjęte, w ciągu najbliższych miesięcy Piotrkowska Manufaktura zostanie uruchomiona.

Delegacja Zarządu Miejskiego i przedstawiciele piotrkowskiego świata pracy przywieźli również z Łodzi jeszcze jedną dobrą nowinę dla mieszkańców naszego miasta. Mia nowicie Włókiennicze Zakłady Leszczkowskie miały być z początkiem 1948 r. przeniesione do Łowicza Bawiają w Łowiczu komisja stwierdziła, że w mieście tym nie ma odpowiednich budynków, a wybudowanie nowych gmachów fabrycznych pochłonęłoby w obecnych warunkach zawrotne sumy. Przypomniano sobie jednak, że w Piotrkowie mimo głodu mieszkaniowego znajduje się jeszcze

wiele niewykorzystanych obiektów fabrycznych. Ostatnio zapadła decyzja przeniesienia Zakładów Leszczkowskich do Piotrkowa. Prace przygotowawcze zostały wszczęte i możliwe jest, że już wiosną przyszłego roku Zakłady Leszczkowskie zostaną uruchomione w Piotrkowie.

Uruchomienie dwóch poważnych zakładów włókienniczych w Piotrkowie przyniesie miastu ogromne korzyści i zapewni na długi czas podstawy rozwoju gospodarczego oraz przyspieszy jego postępu na drodze do dobrobytu. Stwierdzić bowiem należy, że Piotrkowska Manufaktura i Zakłady Leszczkowskie zatrudnią w Piotrkowie łącznie ok. 6 tys. ludzi. W związku z tym tradycyjne piotrkow-

skie „bezrobocie” zostanie zlikwidowane na długi okres czasu, a zaznaczy się natomiast wielki brak rąk do pracy. Zapewne do Piotrkowa przybędzie jeszcze i przybyć będzie musiało wielu fachowców z przemysłu włókienniczego, bez których zakładów tych nie będzie można uruchomić. Uruchomienie silnej placówki przemysłu włókienniczego w naszym mieście zmieni bezsprzecznie jego charakter i miasto nasze jeszcze w większym stopniu stanie się miastem robotniczym.

Śmiało można powiedzieć, że nadchodzący 1948 rok będzie rokiem przełomowym w historii naszego miasta, które dzięki uruchomieniu nowych fabryk stanie się młodszą sióstrą i początkującą konkurencją Łodzi

Przetarg nieograniczony

Państwowe Nieruchomości Ziemskie Zakłady Przemysłu Rolnego w Woli-Krzysztoporskiej gmina Krzyżanów, powiat i poczta Piotrków, ogłaszają przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu ciężarowego 4-ro tonowego marki „Ford Nr 8” z zapasowym kołem i motorem po generalnym remoncie podwozia i motoru. Ogumienie w dobrym stanie.

Do oferty winien być dołączony kwit na wpłacone na rachunek czekowy w KKO Oddział w Piotrkowie, konto Nr 216, wadium

w wysokości 2 proc. od oferowanej sumy.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze Zakładów do dnia 20 grudnia 1947 r. do godziny 10-ej, gdyż w tym dniu o godz. 12-ej nastąpi otwarcie ofert.

Samochód można oglądać w godzinach od 8-ej do 17-ej.

Dyrekcja Zakładów zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, oraz unieważnienie przetargu bez podania powodów. 12124

Uruchomienie tkalni w Bełchatowie

Spółceństwo Bełchatowa w trosce o rozwój swojego miasta już dawno czyniło starania o uruchomienie opuszczonych tkalni w Bełchatowie. Miejska Rada Narodowa w Bełchatowie i Zarząd Miejski wysłały delegację do władz gospodarczych, domagając się szybkiego uruchomienia tych tkalni. Starania te zostały uwieńczone sukcesem i w październiku bieżącego roku zostały wszczęte prace przygotowawcze.

W tej chwili jest już czynna tkalnia,

zatrudniająca ponad 500 pracowników. Będzie ona stanowić pewnego rodzaju bazę dla pozostałych tkalni.

Na terenie Bełchatowa znajduje się 17 fabryczek, które miały przed wojną około 300 krosien. Zakłady te zostały obecnie skomasowane i po przeprowadzeniu odpowiednich prac renowacyjnych zostaną uruchomione. Prace te oblicza się na 3 — 4 miesiące. Na wiosnę roku przyszłego ani jedno krosno nie będzie w Bełchatowie niewykorzystane.

Sprawa szybkiego, pełnego uruchomienia przemysłu włókienniczego w Bełchatowie ma dla tego miasta szczególne ważne znaczenie ze względu na sytuację materialną jego mieszkańców. Miasteczko posiada pokaźną liczbę bezrobotnych. Rozwój miasta do niedawna był jeszcze bardziej hamowany z braku jakiegokolwiek połączenia komunikacyjnego z Piotrkowem i innymi miastami. Ostatnio tę sprawę rozwiązało uruchomienie przez spółdzielnię szoferską linii samochodowej Piotrków — Bełchatów. Usprawnienie komunikacji i transportu, następnie rozwój tamtejszego przemysłu włókienniczego przyczyni się do położenia fundamentów pod dalszy rozwój Bełchatowa i zapewni jego mieszkańcom możliwości osiągnięcia dobrobytu.

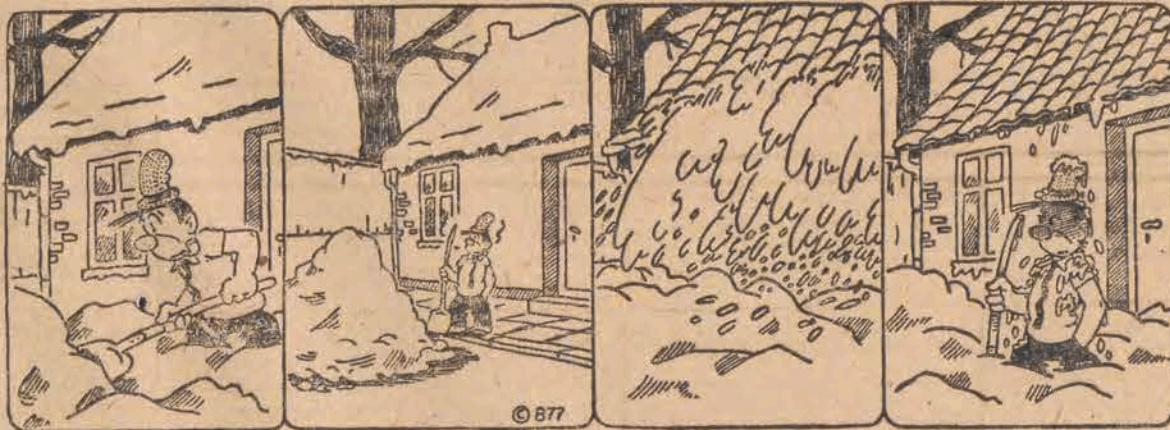
Kronika morską

Wszedł do Gdyni z Kopenhagi duński statek „Hastia”, przywożąc m. in. 11.200 kg pszczy.

* * *

Do Gdyni przybył statek duński „Banana” z ładunkiem 333 koni. Tego samego dnia duński parowiec „Melchior” przywiózł do Gdańska z Malmö 135 krów i 82 konie robocze.

Przygody Jasia Wierciniety



Odwalonel

Pierwszy śnieg!

Ojoj!

A to skąd?

Ceny ogłoszeń W GŁOSIE PIOTRKOWSKIM

	za tekstem	Nekr.	Drobne
do 70 mm	30	25	25 zł za wy
od 71—120 mm	45	40	raz Poszuk.
od 121—200 mm	60	55	pracy 15 zł
od 201—300 mm	75	65	za wyraz
powyżej 300 mm	90	85	



UWAGA, SŁUCHACZE KURSU KORESPONDENCYJNEGO

Komitet Łódzki, Wydział Propagandy zawiadamia, że seminaria dla uczestników Kursu Korespondencyjnego n.t. „Z dziejów polskiego ruchu robotniczego” odbędą się według następującego planu:

Poniedziałek, 15.12 Śródmieście Prawe godzina 17,00 — tow. Zand; Poniedziałek, 15.12 — da Pablińska godzina 17,00 — tow. Nowak; Wtorek, 16.12, godzina 17,00, Widzew — tow. Kowalski; Górna Prawa — tow. Czerniak; Śródmiejska — tow. Pluciński.

UWAGA, SŁUCHACZE V KURSU DZIELNICOWEGO GRUP A

Komitet Łódzki, Wydział Propagandy zawiadamia, że w poniedziałek, 15 grudnia o godzinie 18-ej w ramach V Kursu Dzielnicowego odbędzie się kolejny wykład na temat: „Polska Współczesna”

Wykładają w dzielnicach tow. tow.: Bałuty — Malejkowski; Staromiejska — Wojakowa; Śródmieście — Boguski; Śródmieście Prawe — Szoli; Śródmieście Lewe — Komorowski; Górna — Ptasinski; Górna Prawa — Wojciechowski; Górna Lewa — Smal; Widzew — Karpiński; Ruda Pablińska — Włodarski.

Wtorek, 16.12 Widzew, godzina 17,00 —

UWAGA, SEKRETARZE GÓRNEJ LEWEJ

W poniedziałek 15.12 o godzinie 17-ej w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 102 odbędzie się odprawa sekretarzy wszystkich kół Górnej Lewej. Sprawy bardzo ważne — obecność obowiązkowa.

CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU Dyrekcji Przemysłu Miejskowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 51, 11 p. front I. BRANŻA WŁÓKIENNICZA poleca: materiały ubraniowe, sukienkowe i płaszczowe, kapy, artykuły dziewiarskie, dzianinę, bielizną, bawełnianą i jedwabną. II. BRANŻA CHEMICZNA poleca: pastę do zębów, proszek do zębów, puder do twarzy, zasypkę dla dzieci, proszek do prania, signit, tusze, dekstrynę, pastę do obtuwia, torby papierowe. III. BRANŻA METALOWO-DRZEWNA poleca: izolacje ciepłochronne, pilniki, maszyny piekarskie, dachowczarki, maszyny dziewiarskie, kotły do stołówek, meble. Wyrób części zamiennych dla Przemysłu Włókienniczego. zakupi: Włosie tapicerskie, odpadki filmowe, tłuszcze zwierzęce. Chemikalia; (aceton, glicerynę, olej mietłowy). Igły dziewiarskie.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU APARATÓW ELEKTRYCZNYCH w Łodzi zaangażuje na kierownicze stanowisko: INŻYNIERA mającego duże doświadczenie w zakresie technicznym, organizacji zakładów i produkcji. Obowiązkiem z przemyśle elektrotechnicznym przysługuje pierwszeństwo. Warunki do omówienia. Oferty z przebiegiem pracy zawodowej i świadectwami składać należy w Wydziale Personalnym ul. Piotrkowska 111. 12119

CENTRALA ZBYTU MASZYN ROLNICZYCH Łódź, Traugutta 9, III p. Zatrudni: 2 WYKWALIFIKOWANYCH KSIĘGOWYCH - KONTYSTÓW Zgłoszenia do Wydziału Personalnego godz. 9-15.

PAŃSTW. FABRYKA OBRABIAREK im. J. Strzelczyka w Łodzi, ul. Piotrkowska 217 zatrudni: SZEFA Kontroli Technicznej KIEROWNIKA Wydziału Planowania Ogólnego KIEROWNIKA Wydziału Socjalnego, oraz WYKWALIFIKOWANĄ MASZYNISTKĘ Zgłoszenia od zaraz — przyjmuje Wydział Personalny. 12121

Przeciwnicy Tęczy i ŁKS-u wyeliminowani zostaną dzisiaj w Katowicach i Wrocławiu

W dniu dzisiejszym, w dalszym ciągu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, notujemy tylko trzy spotkania: 1. RKS Batory (Chorzów) — KS Odra (Szczecin) 2. KS Grochów (Warszawa) — KS Warta (Poznań) 3. IKS (Wrocław) — KS Radomiak (Radom)

BATORY I RADIOMIAK FAWORYTAMI W spotkaniach tych, jakkolwiek nie zainteresowana jest bezpośrednio Łódź, to jednak z pewnością cała opinia sportowa Łodzi będzie z zaciekawieniem oczekiwała wyników tych spotkań, gdyż zwycięzcy pierwszego i trzeciego meczu spotkają się w następną niedzielę z drużynami łódzkimi: „Tęczą” i ŁKS. Jeśli chodzi o ewentualnego przeciwnika „Te-

czy”, to będzie nim najprawdopodobniej RKS Batory (Chorzów). Słazacy u siebie nie powinni być ani przez chwilę zagrożeni przez „Odrę” ze Szczecina, jeśli zaś mamy mówić o ŁKS-ie, to też sprawa wydaje się być otwartą. Eikaesiakom przyjdzie zdaje się jechać nie do Wrocławia, do którego z pewnością o wiele chętniej by jechali, a do Radomia...

TO BÓJ BĘDZIE NAJCIEŹSZY Trudniejszym do przewidzenia jest wynik meczu warszawskiego: KS Grochów — Warta. Grochów do spotkania tego przywiązuje tak wielką wagę, że już od soboty pięściarze tego klubu zostali ekszarowani w Otwocku na specjalnym obozie kondycyjnym. Warta zapowiedziała (zresztą i bez tego każdy by się tego spodziewał), że do Warszawy przyjedzie w swym najsilniejszym składzie. Skład ten

ma wyglądać następująco: Małak, Szymański, Wojnowski, Vogl, Adamski, Sobczak, Szymura i Klimecki. Osemce tej Grochów z pewnością przeciwstawi: Patore, Szatkowskiego, Sobkowiaka, Komudę, Tomczyńskiego, Kofczyńskiego, Archackiego i... być może, że w wadze ciężkiej, odda 2 punkty walkowerem, gdyż zresztą i tak ewentualny kandydat nie miałby wiele szans w spotkaniu z Klimeckim.

Z KIM SPOTKA SIĘ KOLCZYŃSKI — Z SOBCZAKIEM CZY... SZYMURĄ? Jak widać z zestawienia par, mecz ten będzie najciekawszy z dzisiejszych spotkań. Atrakcją jego będzie dla Warszawy niewątpliwie pojedynek ulubieńca stołicy — Kolczyńskiego z twardym i ambitnym Sobczakiem. Wprawdzie spotkanie to stoi pod znakiem zapytania, gdyż według słuchów jakie dochodzą z Warszawy, jest możliwe, że warszawiaczy wystawia Kolczyńskiego w wadze półciężkiej — ale wówczas byłibymy świadkami jeszcze ciekawszego spotkania: Kolczyński — Szymura. Wydaje nam się jednak, że dojdzie raczej do pojedynku Kolczyńskiego z Sobczakiem.

Z życia KS Trawajarzy

Dziś rozdanie nagród

Dzisiaj, w niedzielę o godz. 16-tej (punktualnie) odbędzie się w sali świetlicy pracowników LWEKD stacji Helenówek uroczystość oficjalnego zamknięcia sezonu sportowego i rozdanie nagród zawodnikom KS Trawajarzy za wyczyn w sezonie ubiegłym.

Uroczystość ta połączona będzie z herbatką towarzyską dla wszystkich członków Klubu.

O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Kolarze już myślą o sezonie...



Najciekawsze imprezy kolarskie w przyszłym sezonie odbędą się w następujących terminach: 30 czerwiec — 25 lipiec: Wyścig dookoła Francji. 12-20 czerwiec: Wyścig dookoła Szwajcarii. 15 maj — 6 czerwiec: Wyścig dookoła Włoch.

Sport w Milicji Obywatelskiej

Rewia najlepszych „ping-pongistów” odbędzie się w Łodzi w dniach 16-17 h.m. — wstęp na mistrzostwa — bezpłatny



zyczne i sport jest ważnym elementem wychowawczym w życiu każdego obywatela, a milicjanta w szczególności. W życiu codziennym funkcjonariusza M. O., który spotyka się często z elementem przestępczym, uprawianie jakiegokolwiek gałęzi sportu daje milicjantowi pewną zwinność, tak nieodzownie potrzebną w służbie milicyjnej.

Na terenie Polski znajduje się już znaczna ilość klubów milicyjnych, z których wiele osiągnęło już poważne sukcesy. Komenda Główna M. O. R. P. biorąc pod uwagę dobro sportu M. O., organizuje w zakresie ogólnokrajowym poszczególne mistrzostwa różnych gałęzi sportu, np. mistrzostwa piłkarskie klubów milicyjnych (ostatnie odbyły się w Bydgoszczy), mistrzostwa lekkoatletyczne, poza tym milicja reprezentowana była poza granicami państwa polskiego, jak również gośćmi były zespoły Służby Bezpieczeństwa państw zaprzyjaźnionych.

Komenda główna MORP w dążeniu do jak największego umasowienia sportów w szeregach MO, organizuje kursy wyszkoleniowe i obozy kondycyjne; ostatnio w listopadzie odbył się kurs sędziowski i przewodników boksu w Słupsku, poza tym corocznie organizowane są kursy a następnie i mistrzostwa narciarskie w Zakopanem lub Szklarskiej Porębie. Komenda Główna M. O. R. P. pragnąc zachęcić masy milicyjne do sportu świetlicowego, jakim jest tenis stołowy, polecała zorganizować na terenie Łodzi ogólnopolskie indywidualne mistrzostwa M. O. tenisa stołowego.

Udział w powyższych zawodach biorą mistrzowie i wicemistrzowie z przeprowadzonych w ciągu miesiąca listopada mistrzostw na terenie wszystkich województw Polski, ogółem wystąpi więc około 50-ciu zawodników.

Mistrzostwa rozpoczynają się we wtorek, dnia 16 h.m. i trwać będą od godzin porannych do późnych godzin wieczornych, finały nastąpią w środę, dnia 17 h.m. Miejscem zmagania o palmę pierwszeństwa będzie Dom Kultury Milicjanta, ul. Nawrot 27. Wejście na powyższe zawody będzie bezpłatne. Dla uczestników mistrzostw przeznaczona została cenne nagrody.

Komunikat Komisji Cennikowej na m. Łódź

Podaje się do wiadomości, że na skutek żądania OKZZ pod adresem Komisji Cennikowej i Cechu Rzeźników, zostaje wprowadzony do sprzedaży specjalny gatunek kaszanki w białym, wieprzowym flaku o zwiększonym procencie tłuszczu i mięsa, cenę której ustala się na zł 200 za 1 kg. Kaszanka wymieniona w Cenniku Nr 7 pozostaje, wraz z ceną bez zmian.

Zatwierdzona została także dotychczas obowiązująca 25-30-procentowa marża zarobkowa, ustalona przez Społeczną Komisję Kontroli Cen, dla detalicznego handlu rybami.

Poza tym Komisja Cennikowa podaje do wiadomości, iż Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dniem 15. 12. 1947 r. ustala: dla drożdży — cenę hurtową loco skład hurtownika z opakowaniem — zł 352 za 1 kg, cenę detaliczną — 5 zł. za 1 dkg.

Table with 4 columns: Product, Price in Hurry, Price in Detail, and other specifications. Includes items like Mączka ziemniaczana, Syrop i karmel, klej i dekstryna, etc.

Table with 4 columns: Product, Price in Hurry, Price in Detail, and other specifications. Includes items like Zabawki dzieciinne drewniane, Wszelkie inne zabawki dziecięce, Szklane ozdoby choinkowe, etc.

Wymienione w tabeli zyski brutto obejmują wszystkie punkty sprzedaży hurtowej i detalicznej, wszystkie koszty handlowe i obowiązującej.

Z-ca Przewodniczącego: (—) JÓZEF AMBROZIAK

Dzisiejsze imprezy sportowe

Sala KS „Tęcza” (Piotrkowska 295) godzina 10-ta: Towarzystki mecz bokserski Średnia Szkoła Przemysłu Poligraficznego — XVII Gimnazjum.

PIŁKA NOŻNA: Boisko Wimy godz. 10-ta: Mecz o mistrzostwo klasy A Widzew — Concordia (Piotrków) Boisko Zjednoczonych godz. 13-ta: Mecz o mistrzostwo klasy A Zjednoczone — Lechia (Tomaszów).

PLYWANIE: Pływalnia YMCA godz. 16-ta: Mistrzostwa pływackie hufca harcerzy Łódź-Widzew.

PIŁKA REZNA: Sala YMCA godz. 12-ta: Mecz ligowy w koszykowie AZS (Kraków) — YMCA (Łódź) — o godz. 10-tej siatkówka żeńska (mistrzostwo okręgu) DKS — Splot, godz. 10.30 siatkówka męska AZS — HKS, godz. 11-ta siatkówka męska TUR — ŁKS.



NADMIERNE UŻYCIENIE ALKOHOLU PRZYCZYNA ŚMIERCI

Dnia 13 h.m. o godz. 2.20 w nocy przecho- dzący patrol M. O. zauważył zwłoki mężczyzny, leżące na ulicy Zgierskiej przy remizie tramwajowej. Dzięki natychmiastowemu dochodzeniu udało się ustalić, że jest to niejaki Ratajczyk, pracownik Ł.E.K.D., lat 49, zam. Zgierz, ul. Długosza 53. Śledztwo ustaliło, że Ratajczyk będąc w stanie nietrzeźwym, dostał się pod koła tramwaju służbowego, ponosząc śmierć na miejscu. Funkcjonariusze 11 komisariatu M. O. zabezpieczyli zwłoki do dyspozycji sądu.